

CHŁOPI i PAŃSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 22 (66)

Warszawa, 30 maja 1948 r.

Cena 5 zł

Józef Niećko

NIEPRZEMIJAJĄCE WARTOŚCI

Na posiedzeniu Centralnej Komisji Współdziałania PSL i SL, odbytym w dniu 19 maja stwierdzono, że w tegorocznym Święcie Ludowym wzięło udział ponad cztery miliony chłopów.

Powiedzmy sobie krótko: Tak licznych manifestacji chłopskich nigdy jeszcze w Polsce nie było. Po raz pierwszy w historii ruchu ludowego tak masowo spłynęli chłopci ze swych osiedli i z dalekich okolic, na ulice i place swej stolicy, Warszawy — a także na ulice licznych miast wojewódzkich i powiatowych.

Tak masowe wystąpienie chłopów w tegorocznym Święcie Ludowym było niewątpliwym wyrazem powszechnego samopoczucia się chłopskiego w roli odpowiedzialnego współgospodarza i współtwórcy nowej rzeczywistości — której na imię Polska Ludowa. Było zarazem uzewnętrznieniem jednolitych chłopskich dążeń ku wspólnym celom całości mas ludowych — ku wspólnym celom polskiego narodu i państwa ludowego.

Siłą pociągającą chłopów do masowych manifestacji były przede wszystkim najważniejsze zawołania — najważniejsze hasła, streszczające się w słowach mówiących o pokoju, o twórczej pracy i o bezpieczeństwie granic. A zarazem zawołania mówiące o sojuszach z narodami, podobnie pokoju pragnącymi — z narodami gotowymi do przeciwstawienia się zabobczym dążnościom niemieckiego hitlerizmu i przyjaźniącego się z hitleryzmem — anglosaskiego kapitalizmu.

W tegoroczne Święto Ludowe manifestowanie przez milionowe masy chłopskie wyrazów przyjaźni w stosunku do narodów Związku Radzieckiego płynęło z głębokiego przekonania i z pełnego zrozumienia tej prawdy, że jedynie tylko dzięki przyjaznemu współżyciu ze Związkiem Radzieckim i ze wszystkimi narodami demokracji ludowych — możemy ze spokojem i pełnym poczuciem bezpieczeństwa pracować i rozbudowywać podstawy pod lepszą przyszłość nowych pokoleń polskich — i pod lepszą przyszłość mas ludowych całego świata.

Jest to jedna z niezaprzeczalnych wartości tegorocznego Święta Ludowego — wartości nieprzemijających — z wartości takich, które z biegiem czasu będą się jeszcze bardziej rozszerzać i pogłębiać w masach chłopskich.

W stolicy Polski, na placu Zwycięstwa, w obliczu dziesiątków tysięcy chłopów i delegacji robotniczych, wicemarszałek Sejmu — ob. Roman Zambrowski — witając chłopów imieniem partyj robotniczych, powiedział między innymi co następuje:

„Przez długie wieki trwała samotna walka chłopska o wolność, ziemię i szczęśliwszy byt, aż w tych zmaganiach dojrżeli najbardziej świadomi chłopci, że ich miejsce jest razem z walczącą klasą robotniczą“.

Przedstawiciel partyj robotniczych, wymawiając te słowa, nie opierał się jedynie tylko na wadze słów, zawartych w deklaracjach partyj chłopskich, mówiących o sojuszu chłopsko-robotniczym. Najważniejszą podstawą tych słów były dziesiątki tysięcy — a w kraju całym — miliony chłopów, manifestujących na cześć sojuszu chłopsko-robotniczego. Dzisiaj rozrosła się już liczba najbardziej świadomych chłopów w miliony — i sojusz chłopsko-robotniczy żyje i pulsuje we krwi, w sercach i rozumach milionowych rzesz chłopskich.

Poczucie siły tego sojuszu w tegoroczne Święto Ludowe jeszcze mocniej się ugruntowało, choćby tylko przez ten fakt, że delegacje robotnicze wszędzie witały chłopów z największą serdecznością, wszędzie witały chłopów jako swych współtowarzyszy i współbudowniczych Polski Ludowej. Gorąco odczuli chłopci, że nie może już być mowy o osamotnieniu w walce o lepsze jutro, nie może też być mowy o skłóceniu chłopów z robotnikami, bo Polska Ludowa jest wspólnym celem całego świata pracy. W państwie ludowym nie może też być mowy o obłudnej grze i wzajemnym zaślepieniu się w imię klasowych interesów, albowiem interes chłopski, jest zarazem interesem robotniczym. Im więcej robotnik wyprodukuje dla chłopów nawozów sztucznych i różnorodnych narzędzi rolniczych — tym

więcej chłop wyprodukuje chleba i innych produktów spożywczych. Tym szybciej wzrastać będzie stopa życia i chłopca i robotnika, tym szybciej gospodarka narodowa będzie wyzwalać się od konieczności zapożyczania się u innych narodów.

Wicemarszałek Zambrowski dotykając w swym powitalnym przemówieniu tych spraw — oświadczył na zakończenie:

„wysoko sobie cenimy zaufanie, które zdobyły partie robotnicze w masach chłopskich i w ruchu ludowym. Będziemy je chronić, jak źrenicy oka. I nigdy tego zaufania nie zawieziemy“.

Na tym miejscu z naszej strony należy dodać:

W masach chłopskich, rozrzuczonych w odległych od siebie wsiach i osiedlach, pewne prawdy dojrzewają powolniej — ale jeśli dojrzewają, to — dojrzewając — przeistaczają się na granit.

Tegoroczne Święto Ludowe przez milionowe masy chłopskie dało wyraz, że poczucie się chłopów w sojuszu z robotnikami, nie tylko się rozrasta, ale i krzepnie.

Jest to jeszcze jedna z węgielnych i nieprzemijających wartości uzewnętrznionych w czasie tegorocznego Święta Ludowego.

Nie byłoby pełnowartościowego sojuszu chłopsko-robotniczego, bez osiągnięcia jedności chłopskiej. Jeśli nie może być mowy o różnicy interesów pomiędzy chłopami a robotnikami,

to jakież mogą istnieć różnice pomiędzy samymi chłopami, ponad którymi nie ma już dzisiaj obszarnika i przemysłowca. Tym bardziej, jeśli w naszym państwie ludowym wykluczamy jakiegokolwiek dążności ku nawrotowi do ustroju obszarniczokapitalistycznego. Jeśli te różnice zaistniały w pierwszych latach Polski Ludowej — to już dzisiaj doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że wytworzone one zostały sztucznie poprzez wsteczność, rekrutujące się z elementów obszarniczokapitalistycznych i agentów reakcji państw zachodnich.

Właśnie, na skutek tego zrozumienia, na krótko przed Świętem Ludowym zawarta została umowa o współdziałaniu obydwu stronnictw chłopskich, z jednoczesnym postanowieniem pełnego Zjednoczenia ruchu ludowego.

W czasie uroczystości podpisania umowy o współdziałaniu, Marszałek Sejmu, ob. Władysław Kowalski, w zagajeniu swym powiedział między innymi:

„Wróg klasowy ludu nie zrezygnował jeszcze z prób niedopuszczenia do scementowania się tych nowych sił narodowych, nie zrezygnował z walki i wrogowie Polski. A prócz tego czeka nas walka z tradycyjną w Polsce anarchią, znaną i na terenie ruchu ludowego, wreszcie z różnego rodzaju złymi nawykami, zaszczepionymi przez panującą do niedawna w Polsce kastę szlachecko - obszarniczą, spekulantów i burżujów“.

Ponad wszelką wątpliwość słowa Marszałka Kowalskiego odtwarzają pełnię realnych trudności, z którymi kierownictwo obu stronnictw muszą się liczyć i pokonywać je na drodze cementowania narodu, a tym samym i cementowania ruchu ludowego.

Niemniej jednak tegoroczne Święto Ludowe było potężną i wielce budującą manifestacją na rzecz jedności. Jednolita i twarda wola mas chłopskich daje gwarancję, że zapoczątkowanego dzieła jedności nie zdołają podważyć anarchistyczne tradycje, albo złe nawyki z czasów wewnętrznych walk partyjnych, staczanych w ruchu ludowym na skutek podżegań wrogów demokracji. O twardą wolę milionowych mas chłopskich roztrząskają się wszelkie dążności wsteczności, zmierzające ku rozproszkowiowaniu ruchu ludowego.

Dobra wola i szczerść kierownictw obydwu stronnictw, w oparciu o postawę mas chłopskich, doprowadzi w rezultacie do ostatecznych osiągnięć, a więc do pełnej jedności chłopskiej, poprzez którą setnie się zbliżymy ku jedności całego narodu.

I to jest jeszcze jedna z fundamentalnych i nieprzemijających wartości tegorocznego Święta Ludowego.

Uzupełnienie składu Rady Państwa Prezes PSL Józef Niećko członkiem Rady Państwa

Dnia 19 bm. Rada Państwa obradująca pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej jednomyślnie uchwaliła zwrócić się do Sejmu Ustawodawczego z wnioskiem o rozszerzenie Rady przez powołanie w jej skład ob. Józefa Niećko, prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Na tym samym posiedzeniu Rada Państwa postanowiła wyasygnować 1 milion zł tytułem subwencji dla Związku Zawodowego Literatów Polskich na urządzenie domu dla uisarzy oraz 1 milion zł dla Instytutu Fryderyka Chopina na cele związane z organizacją Roku Chopinowskiego.

W dniu 21 maja br. w pierwszym punkcie porządku obrad przedpołudniowe posiedzenia Sejmu przewodniczący wicemarszałek Barcikowski zawiadomił, iż do Sejmu Ustawodawczego wpłynął następujący wniosek Rady Państwa.

Na podstawie art. 15 ust. 3 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej — Rada Państwa jednomyślnie wnosi:

Sejm Ustawodawczy raczy uzupełnić skład Rady Państwa przez powołanie na jej członka obywatela Józefa Niećko.

Prezydent Rzeczypospolitej
Przewodniczący Rady Państwa
(—) BOLESŁAW BIERUT

W zarządzonym przez Marszałka głosowaniu Sejm opowiedział się jednomyślnie za przyjęciem prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego w skład Rady Państwa.

Z OBCHODÓW ŚWIĘTA LUDOWEGO

Wielka Manifestacja Chłopska na Placu Zwycięstwa w Warszawie

Plac Zwycięstwa przypominał dnia tego wielką łąkę, gdzie na zielonym tle wyrosły białe, czerwone i niebieskie kwiaty.

Sztandary, transparenty, ludowe stroje kobiece a nieraz i męskie mundury SP i koszule organizacji młodzieżowych. Dokoła trybuny, z której wygłoszone były przemówienia, stanęli dostojnicy państwowi i przedstawiciele partii politycznych. Po obu stronach mównicy rozciągnęła się ściana sztandarów ugrupowań, które wzięły udział w pochodzie.

Plac wypełniła prawie 100-tysięczna masa chłopów.

O godzinie jedenastej do zebranych przemawiali kolejno sekretarz generalny SL wicepremier Antoni Korzycki, sekretarz naczelny PSL Kazimierz Banach, wicemarszałek Zambrowski w imieniu partii robotniczych i prezes „Wici” Stefan Ignar w imieniu wszystkich organizacji młodzieżowych.

Olbryzi tłum musiał czekać parę godzin na swoją kolej w pochodzie. Aby urozmaicić to oczekiwanie, zorganizowało Polskie Radio imprezę artystów warszawskich.

Program ten, słyszany był dzięki megafonom na całym placu, był równocześnie transmitowany na trasie pochodu, gdzie również czynne były gęsto rozmieszczone megafony.

Chwiejące się na wietrze liczne transparenty głosiły przeważnie hasła jedności partii chłopskich, sojuszu chłopsko-robotniczego i niejednokrotnie w bardzo pogładowy sposób obrazowały osiągnięcia poszczególnych gmin w zakresie podniesienia wydajności ziemi, upowszechnienia oświaty i rozwoju kół organizacyjnych. Z transparentami tymi ruszył o godzinie 12-ej olbryzi pochód.

WIELOBARWNA WSTĘGA POCHODU

Nie bez głębszej myśli wybrano róg ul. Marszałkowskiej i Złotej na wzniesienie trybuny, z której przywódcy ludowi i przedstawiciele odbierali defiladę.

„Tu zbudujemy Dom Chłopa” — głosi skromna tabliczka, przytwierdzona do ruin domu narożnego.

Trybuna przybrana w barwy narodowe. Na ich tle i na tle flag zielonych widnieją duże portrety Prezydenta Bieruta, Marszałka Kowalskiego, Wincentego Witosa i Tomasza Nocznickiego.

Kroczy poważnie czoło pochodu, reprezentujące wszystkie główne ugrupowania, biorące udział w tej imponującej manifestacji — w pierwszym rzędzie: Marszałek Sejmu Kowalski, Prezes PSL Niecko, Prezes SL, Baranowski, Wicepremier Zambrowski, Sekretarz Generalny SL Wicepremier Korzycki, Sekretarz Naczelny PSL Poseł Banach, Prezes „Wici” — Stefan Ignar.

Niebawem wejda na trybunę, gdzie razem z nimi zajmą miejsca członkowie NKW PSL Szczawińska i Warowny, poseł Gesing, sekretarz Rady Naczelnej PSL Gójski — ministrowie Dąb-Kocioł i Michejda, wiceministrowie Grossfeld w imieniu PPS, oraz gen. Spychalski i inni.

Nadciąga pierwsza grupa chłopów z Opoczna, ubranych w maciejówki i białe opończe. Dziewczęta opoczyńskie strojne w czerwone spódnice w drobne paski, otaczają trybunę jakby jakąś wzorzystą ramą.

Z hasła politycznych niesionych na transparentach dominowało hasło sojuszu chłopsko-robotniczego i hasło jedności ruchu ludowego.

Podkreślono sojusz narodów słowiańskich, niosąc ogromnej wielkości portrety przywódców narodów słowiańskich: Stalina, Tito, Benesza, Dymitrowa oraz chłopskiego premiera Rumunów Grozy i przywódcy chłopów węgierskich Vere-sza.

Przechodzi z wolna samochód ChTPD pełen dzieci i ich opiekunek, a cyfry uwidocznione na bokach aut mówią o działalności tej pozytywnej instytucji.

A teraz — baczność! Maszerują zgodnie reprezentacyjne poczty sztandarowe władz partii politycznych i organizacji chłopskich: PSL — SL — „Wici” — ZSCh — PPR — PPS.

Powaga, z jaką są przyjęte ustąpić musi oklaskom, którymi witana jest liczna grupa przodowników pracy w rolnictwie — po raz pierwszy na świętach ludowych widziana, bo też to hasło, niedawno zostało rzucone.

I znów oklaski i znów śmieją się oczy, do rybaków kaszubskich, w kombinezonach koloru łuski rybiej i w żółtych kapturach spadających na kark. Ich kobiety z Koła Gospodyń Zw. Samopomocy Chłopskiej mają na sobie długie aż po kostki spódnice błękitne.

Wśród niemilkających oklasków kroczy w pochodzie młodzież. Jednoczy ją jedna na idea wspólna dla całej młodzieży polskiej, trzymają się za ręce z uśmiechem na twarzy. Kroczą razem Wiciarze — ZWM — OM TUR i Zw. Młodzieży Demokratycznej.

Wśród maszerującej młodzieży — kroczą — z uśmiechniętymi twarzami kompanie organizacji „Służba Polsce” — pionierzy i budowniczości Polski Ludowej. Zaprezentował się z kolei sport wiejski, zorganizowany w różnych sekcjach ZSCh.

W grupie wiciarzy poznańskich wielką niespodziankę sprawił oddziałek kosynierów z roku 1848-go w mundurach historycznych — entuzjastycznie oklaskiwany.

W regionalnych strojach wystąpiły Uniwersytety Ludowe: w Borzęcizkach, którego patronem jest Wincenty Witos, w Grzmiącej, w Głuchowie.

Przed nimi kroczyło poważnie Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych (TUL) prowadzone przez swych niestrudzonych przodowników: Kol. Feliksa Popławskiego i kol. Hanke Laskowską.

Imponująca jest liczba delegacji zakładów naukowych szkolnictwa rolniczego w województwie warszawskim — liczba ich sięga cyfry 20-tu.

Akademicy-ludowcy z Poznania zamykają grupę młodzieżową.

POZDROWIENIA OD ROBOTNIKÓW

Widniejąca z daleka czerwień „szturmówek” mówi sama za siebie — to zbliżają się delegacje PPR-u i PPS-u. Na jednym z transparentów wypisano: „Pozdrawiamy chłopów w dniu Święta Ludowego”. Odpowiadają mu oklaski i okrzyki: „Niech żyje sojusz chłopsko-robotniczy!”

Święto Ludowe w województwie Warszawskim

Na terenie całego województwa warszawskiego odbyły się podniosłe uroczystości w czasie Święta Ludowego. W powiatach, które nie brały udziału w centralnym święcie w Warszawie — zorganizowano liczne akademie i capstrzyki w przeddzień uroczystości. W powiatach: pułtuskim, sierpeckim, w Mławie, Ostrowi Mazowieckiej, w gostyńskim — dziesiątki tysięcy chłopów bezpartyjnych, PSL-owców i PPR-owców, zdążyły na miejsca zbiórek ze sztandarami i transparentami.

Na wszystkich powiatowych świętach ludowych działacze PSL wygłosili zasadnicze referaty, podkreślając znaczenie sojuszu chłopsko-robotniczego dla utrwalenia ustroju demokracji ludowej oraz sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Chłopi PSL-owcy, obok chłopów należących do partii robotniczych wzięli największy udział w Święcie Ludowym w terenie. Przemówienia przedstawicieli PSL spotkały się z gorącym uznaniem całej masy chłopskiej.

MŁAWA

Na święto przybyło ponad 5.000 chłopów, podczas gdy w ubiegłym roku było zaledwie kilkuset.

O godz. 11 rozpoczął się wiec na rynku w Mławie.

Wiec zagał ob. Bidowaniec, starosta powiatowy, jako przewodniczący komitetu obchodu, a jednocześnie przedstawiciel SL.

CENTRALA ROLNICZA

„Samopomoc Chłopska” dumna może być ze swojej Centrali Rolniczej, która wystąpiła z pokazem maszyn, dostarczanych przez siebie na wieś. Za autem, na którym kłosa na młocie symbolizowały Centralę, jechał traktor z pługiem, siewnik, żniwiarka, wialnia, sortownik kartofli, kopaczka itp.

Wszystko to robi się pod hasłem, które czytamy na pierwszym wozie: „Centrala Rolnicza łączy chłopą z robotnikiem”.

GOŚCIE Z INNYCH WOJEWÓDZTW

Zanim przewiniesz przed nami barwna taśma delegacji powiatów województwa warszawskiego, będącego gospodarzem tych uroczystości — dano pierwszeństwo w pochodzie gościom z innych województw.

W grupie łódzkiej na czele powiatu skierniewickiego idzie kapela wlejska: skrzypce, harmonia i bassetla — powiat łowicki chwytą za oczy swoimi strojami regionalnymi, które chyba są najpopularniejsze w kraju obok krakowskich.

Któryś powiat z Białostockiego zmyślnie przedstawił, jaką to wykazał przeciętną wydajność z hektara w trzech pierwszych latach po wyzwoleniu, a jaką planuje na ten rok — symbolizują to worki, odpowiednio wypełnione.

Województwo olsztyńskie przysłało grupę Kurpianek w oryginalnych swoich strojach z wysokimi „czólkami” na głowach.

WOJEWÓDZTWO WARSZAWSKIE

Przeszło pół godziny maszerowały powiaty województwa warszawskiego, prawie każdy z własną orkiestrą dętą: sochaczewski, grójecki, płoński, miński, ostrołęcki, grodziski, garwoliński; radzyński; warszawski.

Gmina Jadów wystąpiła z dużą grupą, niosąc na czele transparent z inicjałami PSL z napisem: „Krew chłopska tam przelana — Strajk chłopski 1932”.

Przyczółkowa gmina Czastków przyniosła ze sobą transparent, złożony z trzech części: pierwszy dawał obraz zniszczenia wojennego, drugi straty powodziowe, trzeci odbudowę.

Długa kolumna samochodów ciężarowych z transparentami przedstawiała te wszystkie elementy, które przyczyniają się do ulepszenia gospodarki rolnej — martwe w transparentach i żywe w ży-

wych okazach dobrze utrzymanych koni, krów i cieląt.

Państwowe Nieruchomości Ziemskie wysłały 3 wozy, każdy zaprzężony w czwórki koni, a Państwowe Zakłady Chowu Koni w Lesznie pokazały nie tylko swoje rasowe araby ale nawet dżokery, na wyścigowcach i również wozy, zaprzężone w czwórki.

Rozliczne agendy swoje zaprodukowały w szeregach aut z eksponatami Centrali Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich, z których najbardziej do Warszawiaków przemówiły bańki z mlekiem, beczki masła, wirówka do mleka, a przede wszystkim napis: „Zdrowe mleko dla miasta”.

Tuczona gęś olbrzymich rozmiarów (oczywiście sztuczna) była wymownym wykresem, jak wzrósł eksport drobiu.

Przeciągały w pochodzie eksponaty wzorowych zagrod wiejskich. Nad eksponatami — cyfry, obrazujące wzrost kredytów na odbudowę wsi z 2 miliardów w roku 1947 do 6 miliardów w roku 1948.

PRASA LUDOWA

Wydawnictwa prasowe obu bratnich stronnictw PSL i SL zareklamowały się transparentami na samochodach ciężarowych.

Nasza Spółdzielnia Wydawnicza „Chłopski Świat” wysłała auto z napisem: tygodnik „Chłopi i Państwo” oraz dziennik „Gazeta Ludowa”.

MINISTERSTWA W POCHODZIE

Po Państw. Zakładach Hodowli Naslon, której pracowniczki obrzuciły trybunę pasowymi goździkami — różne Ministerstwa wystąpiły z tym, czym służą wsi:

Leśnictwo — wysłało kompanię umundurowanej służby leśnej.

Zdrowie — pokazało ruchomy ambulans dentystyczny.

Odbudowa — dała model wzorowej zagrody chłopskiej.

Pocztę — reprezentowali listonosze wiejscy i miniaturowy urząd pocztowy z personelem.

W wielkiej grupie maszerowali obrońcy wsi przed pożarem: całe kolumny Ochotniczych Straży Pożarnych z 30-ma sztandarami.

FURMANKI

Na zakończenie jechał długi sznur furmanek wlejskich, których naliczyliśmy 123.

Jedna z nich wiozła stolik, a na nim rumiany chleb — symbol tego, co daje wieś miastu. (W.)

Referat ideologiczno-propagandowy wygłosił ob. Dusza Wawrzyniec — członek Zarządu Wojew. PSL, kończąc referat następująco:

— Dzisiaj, w dniu naszego święta, w dniu wielkiej radości wzywam Was, Bracia Chłopi, żebyśmy zjednoczeni w ścisłym sojuszu z klasą robotniczą, z twardego chłopskim uporem, szli ku Polsce wielkiej, potężnej, bogatej, żebyśmy szli wytrwale ku Polsce Ludowej, Polsce sprawiedliwości społecznej i władztwa ludu pracującego.

Ponadto krótkie przemówienia zostały wygłoszone przez przedstawicieli partii politycznych i związków zawodowych i organizacji młodzieżowych.

CIECHANÓW

W Święcie Ludowym brało udział ponad 5.000 chłopów. Po zagajeniu zebrania przez ob. Gwiazdowicza — referat ideowo-polityczny wygłosił przedstawiciel Zarządu Wojew. PSL poseł Laskowski. Przemówienie posła Laskowskiego przyjęte zostało przez zgromadzonych rzeszami oklaskami. Po przemówieniach przedstawicieli partii politycznych, poseł Laskowski, na podstawie zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, udekorował krzyżami partyzanckimi wybitnych działaczy ludowych.

GOSTYNIN

Na Święcie Ludowym w Gostyninie zgromadziło się 5.000 chłopów. Po zaga-

jeniu zebrania przez przedstawiciela Powiatowego Komitetu Obchodu Święta Ludowego — przemawiali kolejno: prezes pow. SL i przedstawiciel Zarządu Wojew. PSL Lutyk Leon.

Przemówienie przedstawiciela PSL przyjęte zostało przez zebranych licznymi oklaskami. Masy chłopów PSL-owców i bezpartyjnych manifestowały na cześć jedności ruchu ludowego, sojuszu chłopsko-robotniczego i przyjaźni polsko-radzieckiej. Po zakończeniu uroczystości Święta Ludowego odbyły się występy artystyczne młodzieży „Wiciowej” pod kierownictwem kol. Kujawiny.

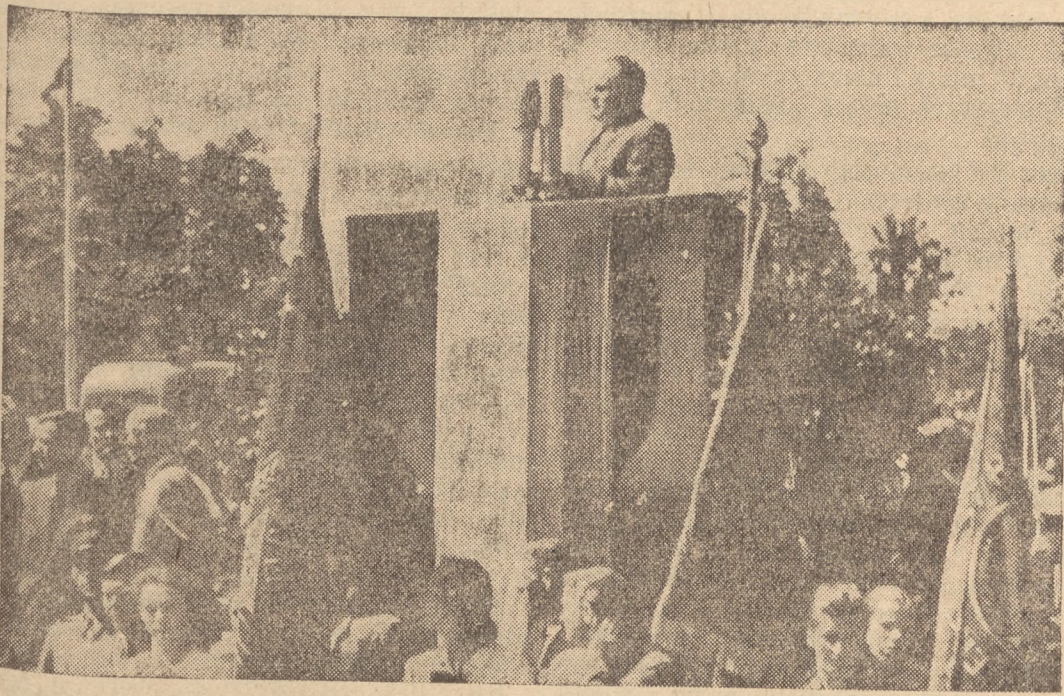
PUŁTUSK

Podczas gdy w ubiegłym roku w czasie Święta Ludowego brało udział zaledwie 200 chłopów, obecnie wielotysięczne rzesze chłopskie PSL-owców, PPR-owców i bezpartyjnych przybyły do Kacic, ośrodka radykalnego ruchu ludowego, by razem z chłopami z SL-u, manifestować w Święcie Ludowym swoją wlerność ideałom i programowi demokracji ludowej. Zasadniczy referat ideowo-polityczny wygłosił członek NKW PSL Z. Prowecki. Przemówienia powitalne wygłosili owacyjnie witani przedstawiciele partii robotniczych. Przemawiał również przedstawiciel SL. Po uroczystościach odbyły się występy zespołów młodzieży „Wiciowej”.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Kładziemy podwaliny pod jedność Ruchu Ludowego

Przemówienie Sekr. Nacz. PSL Kazimierza Banacha na Święcie Ludowym



Sekretarz Naczelny pos. Kazimierz Banach przemawia do chłopów, zgromadzonych na Pl. Zwycięstwa w Warszawie na wielkiej manifestacji w dniu Święta Ludowego.

Po raz pierwszy PSL-owcy i SL-owcy świętujemy razem swoje Święto. Wielkie Święto. Święto zapowiadające jedność ruchu ludowego. PSL i SL zdecydowały bowiem, że będą zacieśniać między sobą braterską współpracę, by w rezultacie doprowadzić do organizacyjnej i ideologicznej jedności Ruchu Ludowego. Jedność Ruchu Ludowego była już kiedyś robiona. Wielu z nas było jej uczestnikami i współtwórcami. Było to w roku 1931. Pamiętamy, jak to wówczas pod obuchem sanacji robiona jedność była pozorna, formalna, jak zatracala się w personalnych ciasno partyjnych rozgrywkach, nie pomna na sprawy zasadnicze, jak małość już u progu jej powstawania zapuszczała swoje korzenie, kontraktując niejako już z góry swoje służby na rzecz obcych, wrogich, wstecznych interesów ze szkodą dla interesów chłopskich. Przykro jest w dniu tak uroczystym mówić o tych rzeczach i sprawach ale trzeba, bo ich pominięcie dałoby również jedność pozorną, sztuczną, nietrwałą.

JAKA BĘDZIE NASZA JEDNOŚĆ

Jedność Ruchu Ludowego z 1931 roku mimo, że miała oparcie w tęsknocie i woli mas chłopskich, nie załatwiła właściwie niczego, bo była odgórnym kompromisem, który usadowił w Ruchu Ludowym obce Ruchowi wpływy.

Z niej to w krótkim czasie wyskoczył znany zespół chłopskiego przodownictwa, który usiłował wesprzeć sanacyjną, faszystowską dyktaturę. W tej jedności nie opartej na mocnych ideologicznych fundamentach a będącej w istocie tylko kompromisem, tkwiły już zarodki późniejszego frontu Morges, który w okresie wojny poszerzył się na emigracji o prawicę socjalistyczną i endeków.

W tej pozornej jedności tkwiły również elementy, które spowodowały, że my tu w kraju, w okresie bezprzykładnie ofiarnej walki chłopów z hitlerowskim najeźdźcą daliśmy się omotać przez siły wsteczne operujące obłudnie hasłem jedności narodowej z siłami wstecznymi, zapominając o tym, że prawdziwa jedność narodowa — to jest jedność mas pracujących, to jest sojusz chłopsko-robotniczy.

W tej pozornej jedności tkwił już potencjalnie, a później się uaktywnił służka, który tyle namacił i tyle krzywdy Polsce Ludowej narobił, a chłopskiemu imieniu tyle zniewagi przyniósł. Służka amerykańskich kapitalistów i imperialistów, kręcący się dziś po ich przedpokojach — Stanisław Mikołajczyk.

Jedność Ruchu Ludowego, którą obecnie budujemy, a której wyraz dajemy dziś, świętując razem PSL i SL, będzie i musi być inna. Nie będzie w niej nic z ciasnoty partyjnej, nic z małości personalnych rozgrywek, stawać się ona będzie na drodze wypracowywania nowej postawy ideowej i nowego programu działania mas pracujących Polski, idących ku pełnej sprawiedliwości społecznej.

Z PRAWICĄ NIE MA UGODY!

Nigdy żadnych paktów z prawicą! Niech przepadną na zawsze wszelkie

Chienio-piasty, kadzichłopi, fronty Morges, opaczne paktów z wstecznictwem pozorowane! Niechże wreszcie usłyszysz Mikołajczyk, że pozwalamy mu zarobkować u kogo mu się podoba, ale odmawiamy mu jakiegokolwiek prawa, by występował w naszym chłopskim imieniu.

Odrzucamy wszystko z przeszłości, co miało jakikolwiek kontakt z prawicą, z wstecznictwem.

Przeciwstawimy się skutecznie wszelkiemu oplątywaniu nas intrygą polityczną na rzecz wstecznictwa, choćby to było robione — jak się to dziś często dzieje — pod pozorem troski o nasze życie duchowe, o nasze uczucia religijne.

Oprzemy się o najpiękniejszy dorobek Ruchu Ludowego, który się przejawiał w nieustępliwej walce z krzywdą społeczną, z sanacyjną dyktaturą, z hitlerowskim barbarzyństwem, który poszukiwał sojuszu z postępem, z szeregami robotniczymi walczącymi o realizację sprawiedliwości społecznej.

Oprzemy naszą jedność chłopską o braterstwo z jednością klasy robotniczej, o sojusz chłopsko-robotniczy.

Taką zamierzamy i takiej dokonamy jedności Ruchu Ludowego. Interesy chłopów i robotników są wspólne, są zbieżne. W starym ustroju kapitalista czy obszarnek jednakowo wykorzystywał pracę rąk chłopów i robotników.

Mając w swej dyspozycji olbrzymie, przez uciesnione masy wypracowywane, bogactwa, mając w swym ręku władzę tak kierował sprawami, żeby hamować narastanie świadomości mas ludowych, skłócać je między sobą i nie dopuścić, by dojrzały wspólnotą swych interesów i wokół nich się organizowały.

SILA JEDNOCZĄCA POLSKI LUDOWEJ

Państwo Ludowe, powstałe w wyniku rewolucyjnych przemian, idących przez świat, obaliło stary ustroj, odebrało obszarnikom ziemię i oddało ją chłopom. Kapitalistom odebrało fabryki i oddało je narodowi a władzę złożyło w ręce chłopów i robotników, związanych sojuszem.

I dlatego widzimy dziś, jak na naszych oczach jednoczy się, harmonizuje swe wysiłki lud polski, co dziś znaczy tyle co naród polski.

Jednoczy się klasa robotnicza, przodownicza w walce ze starym światem, przodownicza w budowie demokracji ludowej i Polski Ludowej.

Jednoczy się młodzież polska, by się wspólnie przy jednakim starcie sposobie

do pracy i odpowiedzialności za przyszłość Polski Ludowej. Jednoczy się Ruch Ludowy.

A wraz z działaniem tej siły jednoczącej pogłębia się i poszerza sojusz chłopsko-robotniczy — fundament demokracji ludowej.

Owoce, wartości tej siły jednoczącej cały świat pracy, widzimy w dźwiganiu się naszego kraju z powojennej ruiny w odbudowie naszego narodowego gospodarstwa, naszego przemysłu, rolnictwa, oświaty, i kultury.

A wszystko to, co wypracowujemy, jest własnością mas ludowych służy zaspokojeniu ich potrzeb, lub przeznaczone jest na nowe inwestycje, ulepszenie naszych warsztatów pracy, na naukę i szkołę.

Mamy jeszcze wszystkiego za mało, ale coraz więcej. Powstaje to nie z czyjejś łaski, ale z pracy naszych rąk i mózgów. Im więcej wysiłków, im większe ich skupienie, im większe unowocześnienie naszych warsztatów, metod i form pracy, tym więcej powstaje bogactwa, tym pełniej zaspakajamy wszelkie nasze potrzeby.

SZEROKI NURT WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY

Dlatego też płynie dziś szerokim nurtem, zapoczątkowane przez klasę robotniczą, a już wchodzące na wieś, do rolnictwa — współzawodnictwo pracy.

Natężyć wszystkie siły, usprawnić samą pracę, unowocześnić warsztaty pracy, by więcej, by coraz więcej, wypracować, wyprodukować dla dobra nas samych i przyszłych pokoleń.

Wrogowie ludu i demokracji ludowej, chcąc sparaliżować utrwalenie się władz-

(Dokończenie na str. 4-iej)

Przemówienie Sekretarza Naczelnego SL wiceprem. Korzyckiego

(Wyjątki)

„Od wielu lat stało się tradycją, że Zielone Święta obchodzimy uroczystie jako ŚWIĘTO LUDOWE, święto całego ludu pracującego wsi.

Święta te w latach ucisku reżimu faszystowskiego, sanacyjnej dyktatury, były wyrazem buntu i protestu przeciw istniejącej niesprawiedliwości społecznej i krzywdzie.

Święto Ludowe: kiedy to pod zielonymi sztandarami Ruchu Ludowego gromadziły się setki tysięcy chłopów, aby żądać udziału w rządzeniu krajem, aby żądać możliwości normalnego, godnego życia człowieka, aby żądać radykalnego przeprowadzenia reformy rolnej, były postrachem dla sanacyjnych dyktatorów.

W czasie tych świąt często i obficie lała się krew chłopska, często pod gradem kul padali najlepsi synowie wsi, aby swą śmiercią męczeńską zaprotestować przeciw istniejącej krzywdzie społecznej.

W czasie tych świąt obchodzonych przed wojną pomimo zakazów sanacyjnej administracji, zawsze Zielonym Sztandarem Ruchu Ludowego towarzyszyły czerwone sztandary klasy robotniczej

Ich obecność dodawała nam sił utwierdzała nas w przekonaniu, że nasza walka jest walką większej części narodu polskiego, że nie jesteśmy sami, że ludzie pracujący miast czują i myślą tak, jak i my, że dyktatura faszystowska sanacji jest im równie wroga, jak nam“.

„W mrokach okupacji, kiedy cała działalność Stronictwa musiała zejść w podziemie, obchody Święta Ludowego nabrały specjalnego wyrazu. Na polanach leśnych, pod osłoną Batalionów Chłopskich rozwijały się na wietrze stare sztandary ludowe. Leśnymi ścieżkami przychodzili chłopcy, kobiety i młodzież wiejska, aby dokonać przeglądu swoich sił zmobilizowanych do walki z okupantem. Święta Ludowe z okresu okupacji były wymownymi manifestacjami patrio-

tyzmu warstwy chłopskiej, głębokiego umiłowania Ojczyzny i wyrazem zdecydowanej gotowości do walki o ideały wyzwolenia narodowego i wyzwolenia społecznego.

W czasie tych Świąt Bataliony Chłopskie, zbrojne ramie wsi polskiej w czasie okupacji, składały przysięgę na wierność ideałom Ruchu Ludowego. W czasie tych świąt ludowych rodziła się wiara w zwycięstwo i siła do przetrwania najgorszych czasów terroru hitlerowskiego.

Również i w czasie okupacji, tak, jak i przed wojną obok zielonych sztandarów SL powiewały czerwone sztandary klasy robotniczej, obok żołnierzy B.Ch. stały oddziały Gwardii Ludowej“.

„Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego nad hitleryzmem — Polska odzyskała swoje prastare Ziemie Piastowskie“.

„Ruszyli chłopcy polscy, aby swą niezłomną pracą przywrócić te ziemie Macierzy. Dziś Ziemie Zachodnie są w pełni zasiedlone elementem chłopskim. Chłopi nasi zza Buga, z Rzeszowskiego, Krakowskiego i Kielecczyzny orzą te ziemie i uważają za swoje.

Toteż z największym zdumieniem obserwujemy kampanię pewnych kół amerykańskich, którym zdaje się patronować sekretarz stanu Marshall, kwestionująca nasze prawo do Ziemi Zachodnich. Kampania ta trafia szczególnie w Niemczech na podatny grunt. Liczni hitlerowcy, których Anglosasi nie próbują nawet odsuwać od wpływu na politykę są nosicielami wszelkiego rewizjonizmu, a szczególnie idei odwetu w stosunku do Słowiańszczyzny.

Nie dziwimy się hitlerowcom, ich stosunek do Polaków jest powszechnie znany, ale dziwimy się bardzo wysokim dostojnikom Kościoła z papieżem na czele, którzy dają się wciągnąć do kampanii

antypolskiej. Pamiętamy wszyscy, jakim prześladowaniom podlegali polscy księża katolicy w czasie okupacji, toteż antypolskie wystąpienie papieża, nawet wśród naszego kleru wywołało to oburzenie.

Musimy stwierdzić kategorycznie, że to wystąpienie papieża, nie jest wystąpieniem w sprawach wiary, a zwyczajną akcją polityczną, sprzeczną z zadaniami Kościoła, chcemy przypomnieć komu trzeba, że od polityki jesteśmy my“!

„Dnia 10 maja została w Warszawie podpisana deklaracja o współdziałaniu między Stronictwem Ludowym, a Polskim Stronictwem Ludowym.

Deklaracja ta jest wielkim krokiem naprzód do stworzenia jednolitej reprezentacji całej wsi polskiej.

Zdecydowana postawa mas chłopskich, nawet i tych chłopów, którzy byli pod sztandarami PSL nie pozwoliła wciągnąć wsi polskiej na pozycję negacji wobec Polski Ludowej“.

„Chłopi zrozumieli fałszywe założenia i zbrodnicze w stosunku do Polski cele polityki mikołajczykowskiej.

W nowym odrodzonym PSL panuje już inny duch. Nowe PSL stoi szczerze na platformie Polski Ludowej.

Wierzę, że na tym nowym etapie Ruchu Ludowego będziemy mogli lepiej służyć wsi polskiej. Przede wszystkim obie partie w harmonijnym współdziałaniu będą organizowały wysiłki mas chłopskich w celu podniesienia produkcji rolnej.

Ludowcy z obu stronictw przystąpią do dalszego, bardziej jeszcze masowego współzawodnictwa pracy.

Ruch Ludowy po wygrananiu wielkiej batalii politycznej, i ideologicznej z rozszarpującymi go od wewnątrz siłami prawicowymi, przystąpi ze zdwojoną siłą do dalszego budownictwa szczęśliwej przyszłości wsi polskiej, a tym samym Polski Ludowej“.

SOJUSZ CHŁOJSKO-ROBOTNICZY

Przemówienie wicemarszałka Romana Zambrowskiego imieniem Partii Robotniczych

twą ludu, marzą o powrocie starego ustroju krzywdy i wyzysku, usiłują zahamować ruch wspólnotnictwa pracy. Szeptają do ucha: „Wdzisz, pracujesz — robotniku, chłopie, inteligencie, ale czy lepiej żyjesz niż przedtem“. Sprytny, przewrotny wróg! On dobrze wie, kto zniszczył Warszawę, tysiące miast i wsi, setki tysięcy warsztatów pracy i gospodarstw i wielki nie dający się obliczyć materialny i kulturalny dorobek ludzki. To zrobiła wojna. A któż ją wywołał i w jakim celu, w imię jakich interesów? Chłop czy robotnik, człowiek pracy? Wywołał ją zachłanny, nigdy nie nasycony żywiący się wyzyskiem pracy mas pracujących i strumieniami krwi kapitalizm i jego nieodłączny wspólnik — imperializm.

Wywołał ją stary imperialistyczny ustrój, potężne źródło nie tylko nadmiernej wyzysku mas pracujących, ale i źródło wojen zaborczych, zmierzających do opanowania rynków zbytu i bogactw naturalnych, a zarazem do wyniszczenia narodów słabszych.

Nasze państwo ludowe budujemy na wojennych ruinach i zgłiszczach, za które ponosi odpowiedzialność stary kapitalistyczny ustrój.

Na ruinach i zgłiszczach budują masy pracujące Polskę Ludową.

ZWIĘKSZYMY PRODUKCJĘ ROLNICZĄ

Na nas chłopów spada wielki obowiązek zauczestniczenia wszystkimi siłami w dźwiganie z ruin naszego kraju, w odbudowie, w przebudowie i zagospodarowaniu odzyskanych, przastarych ziem Piastowskich po Nysę Łużycką, Odrę i Bałtyk.

Na nas chłopów spada wielki obowiązek wyżywić naród. Dziś jeszcze produkcja nasza rolą jest niewystarczająca. I gdyby nie pomoc bratnich narodów Związku Radzieckiego — wielu w Polsce musiałoby być głodnych.

Wysuwamy więc hasła współzawodnictwa w rolnictwie, by każdemu starczyło chleba. Wysuwamy hasła unowocześnienia, maszynizacji naszego rolnictwa, jego uplanowania i rozbudowy naszej spółdzielczości.

Więcej z hektara! Niech żaden kawałek ziemi się nie marnuje!

Niech te hasła brzmią po wszystkich wsiach i niech sprężają wysiłek w pracy dla dobra chłopów, robotników, całego świata pracy — Polski Ludowej.

A pracować mamy gdzie. Nowa nasza siedziba narodowa z naszymi starymi odzyskanymi ziemiami bogata jest i w połączeniu z naszą pracowitością i zdolnościami zapewni narodowi dobrobyt materialny i duchowy, pełne możliwości wszechstronnego rozwoju.

Uzyskałiśmy nowe nasze granice dzięki własnej bohaterkiej walce z najazdem hitlerowskim, ale przede wszystkim dzięki zwycięstwu bohaterkiej Armii Czerwonej.

Na ziemię nasze i nasz narodowy los czyha znowu wróg.

Ale dziś nie jesteśmy sami. Mamy braterski sojusz ze wszystkimi państwami demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele — gwarantem postępu i pokoju, realizatorem ideałów sprawiedliwości społecznej.

Stajemy w tym braterskim sojuszu do walki, do pracy nad budową nowego świata, bez krzywdy, wyzysku, kryzysów i wojen.

Chłopi! Roznieście po wszystkich wsiach i zakątkach Polski dobrą wieść, że tu na Święcie Ludowym kładliemy podwaliny pod jedność Ruchu Ludowego, która się już niedługo stanie, że pogłębiłiśmy tu braterski wieczysty sojusz chłopsko-robotniczy, że stajemy do wyższej pracy w budowie demokracji ludowej, w odbudowie kraju, w powiększaniu naszego narodowego bogactwa.

Że na straży pokoju i postępu stoją dziś w świecie olbrzymie siły ze Związkiem Radzieckim na czele, którego my — naród polski — jesteśmy sojusznikiem.

Jedność Ruchu Ludowego — niech żyje!

Bohaterska w walce, bohaterska w pracy jednocząca się klasa robotnicza niech żyje!

Niech żyje braterski sojusz chłopsko-robotniczy!

Sojusz ze Związkiem Radzieckim niech żyje!

Polska Ludowa — wspólny dom mas pracujących — niech żyje!

Wicemarszałek Zambrowski powitał zgromadzone tłumy uczestników Święta Ludowego imieniem władz naczelnych Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej. Mówca powitał przybyłych chłopów skupionych pod zielonymi sztandarami Stronnictwa Ludowego, które od samego powstania Polski Ludowej wiernie służyło sprawie umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego i chłopów przybyłych pod zielonymi sztandarami odrodzonego Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz chłopów PPR-owców i PPS-owców, wreszcie delegacje robotnicze Warszawy, które przybyły na wezwanie partii robotniczych, aby wyrazić swoją solidarność z naczelnymi hasłami Święta Ludowego i aby zamianować niezłomną siłę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wicemarszałek Zambrowski przypomina następnie wspaniałe manifestacje w dniu Święta 1-Majowego z udziałem ponad 6 milionów ludzi a w tej liczbie blisko półtora miliona chłopów. Dzisiaj znowu, stwierdza mówca, lud naszej stolicy może stwierdzić, że nigdy jeszcze Warszawa nie widziała takiego tłumnego naderwu chłopów, jak w Święto Ludowe. Pogodny i radosny nastrój obu świąt ma swoją wymowę. „To jest postawa ludu, który ma wszystkie powody — oświadcza wicemarszałek Zambrowski — do zadowolenia z ogromnej, trudnej, ale pełnej osiągnięć pracy, to jest postawa ludu, który z ufnością patrzy w przyszłość, który ma mocne niezachwiane przekonanie, że kroczy po właściwej drodze“.

Przypominając walkę rewolucjonistów robotniczych i dobrych Polaków o Polskę Ludową, mówca podkreśla, iż najlepsi z nich rozumieli, że klasa robotnicza produkująca swoimi rękoma większość bogactwa narodowego i tworząca podstawy siły i potęgi nowoczesnego państwa tylko wtedy zdoła uwolnić siebie i inne klasy pracujące od wyzysku i ucisku, jeśli potrafi zespolić swoją walkę z woleńcami z dążeniami chłopów pracujących, jeśli potrafi zaskarbić sobie zaufanie pracującego ludu wiejskiego.

Przez długie wieki trwała samotna walka chłopka o wolność, ziemię i szczęśliwy byt, aż w tych zmaganiach dojrzeli najbardziej świadomi chłopci, że ich miejsce razem z walczącą klasą robotniczą, że razem z klasą robotniczą stanowią oni będą niespożyta siłą zdolną do przebudowy od podstaw całego życia kraju.

Od trzech lat sojusz robotniczo-chłopski jest podstawą władzy ludowej w Polsce, a przecież trudno jest znaleźć w tysiącletnich dziejach naszego narodu okres równie życiodajnego przełomu.

Z kolei wicemarszałek Zambrowski omawia osiągnięcia minionego okresu. Ocalała przez Czerwoną Armię ze śmiertelnego ucisku hitlerowskiego Polska Ludowa pozostała wierna sojuszowi ze swym wielkim wschodnim sąsiadem, rozwinęła ten sojusz i stała się ważnym czynnikiem walki o pokój w powojennej Europie. Przywrócony dzięki pomocy radzieckiej na przastare ziemie piastowskie lud polski potrafił tak szybko je zaludnić i zagospodarować, że wprawił tym w podziw zarówno przyjaciel, jak i wrogów. Unarodowione zakłady przemysłowe wskazują wzrost produkcji jaki nigdy nie mógł być osiągnięty, gdyby pozostały we władaniu zagranicznych i rodzimych kapitalistów. Uwolniony od obszarników i gospodarujący na własnej ziemi chłop polski uporczywie podnosi straszliwie przez wojnę i okupację zniszczoną gospodarkę rolną, co chcemy wierzyć, już w tym roku pozwoli nam na osiągnięcie samowystarczalności rolniczej.

Z kolei mówca charakteryzuje proces uwalniania się ludu polskiego od wpływów starego gasnącego świata.

Ożywcze tchnienie nowych czasów i stosunków zburzyło mur, który rozdzielał wewnątrz klasę robotniczą i stworzyło warunki dla zjednoczenia robotników w jednej partii klasy robotniczej. Sromotnie zawiedzione zostały nadzieje wstecznictwa, stworzenia jedności chłopów z klasami reakcyjnymi, która zwróciłaby się przeciw klasie robotniczej.

Doniosła umowa SL i PSL — stwierdza mówca — o współdziałaniu i dzisiejsza manifestacja to właśnie triumf jedności chłopskiej, opartej o idee sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wicemarszałek Zambrowski przypomina, że w klasie robotniczej, a ostatnio również na wsi rozwija się i potężnieje ruch współzawodnictwa pracy, który z ludzi od młota i pluga czyni świadomych budowniczych potęgi i dobrobytu Polski Ludowej.

Jak Polska długa i szeroka wciąga się do pracy społecznej, robotnik i chłop coraz bardziej uwalnia się od sobkostwa i egoizmu ujawniając coraz więcej inicjatywy w pracy dla Polski Ludowej.

Jest w umowie o współdziałaniu — mówi Wicemarszałek Zambrowski — między SL i PSL jedno zdanie, które niewątpliwie żywy oddźwięk znajdzie w polskiej klasie robotniczej. Zdanie to brzmi: „Oba stronnictwa uznają jedność klasy robotniczej za trzon sojuszu chłopsko-robotniczego, a jedność ruchu ludowego, do którego zmierzają za utrwalenie i pogłębienie tego sojuszu“. Zdanie to wskazuje oświadcza mówca — że partie robotnicze swoją szczerą rozważną i przewidyującą polityką zdobyły sobie zaufanie w obydwu nurtach ruchu ludowego. Wicemarszałek przypomina jak reakcja polska straszyla chłopów kołchozami i stwierdza, że również dziś zdarzają się mąciociele i roznosiciele plotki reakcyjnej, którzy korzystając z tego, że jeszcze nie jedna wieś polska jest zabita deszczem od świata, naszeptują chłopom, że partie robotnicze przygotowują się do „socializacji“ wsi polskiej. Fakty codzienne zadają kłam tym podszeptom reakcyjnych pacholków.

Od samego powstania Polski Ludowej stały partie robotnicze na gruncie obrony własności chłopskiej i ani na krok z tego stanowiska nie zboczyły.

Kiedy partie robotnicze — ciągnie mówca — poparły chłopów w likwidacji własności obszarnej, to czyniły to było, jak nie ochroną własności chłopskiej?

Kiedy partie popierają taki system podatków, który w większym stopniu obciąża chłopów zamożniejszych od biedoty — to cóż to jest jeśli nie obrona drobnej własności chłopskiej.

Również przejawem troski o podniesienie gospodarki rolnej najbardziej potrzebnych chłopów jest stanowisko partii robotniczych, wypowiedających się za pomocą sąsiedzka.

Uroczystości w woj. Warszawskim

(Dokończenie ze str. 2-iej)

Od dłuższego czasu na powiecie płońskim przygotowywano masowy wyjazd chłopów z powiatu na Święto Ludowe do Warszawy.

Na czele sztabu organizacyjnego stali: wicestarosta powiatowy Jan Czapla, prezes pow. PSL Trzeciak Władysław, delegat NKW SL kol. Hołub Stanisław, delegat Wojew. Zarządu PSL kol. Marczał Tadeusz oraz przedstawiciele organizacji młodzieżowych i politycznych.

W dzień poprzedzający Święto stało się jasnym, że udział chłopów będzie szczególnie masowy.

Koledzy z PSL: Krysiak, Gmurczyk, Fic oraz wójtowie i sołtysi organizujący w terenie nadsyłali coraz to nowe meldunki, żądające samochodów dla przewiezienia ludzi do pociągów specjalnych.

W niedzielę rano na pierwszy pociąg specjalny z Płońska przybyło od razu blisko 2.000 ludzi. Wszyscy razem: PPR-owcy i PSL-owcy i SL-owcy, „Wiciarze“, ZWM-owcy z OM TUR, członkowie Samopomocy — przemieszani z sobą. Sztandary zielone obok czerwonych. Transparenty, proporce gminnych organizacji PSL i SL bez żadnej różnicy.

Chłopi z opaskami PSL razem z chłopami SL utrzymują porządek.

Pierwszy pociąg prowadzi kol. kol. z PSL Marczał i z SL Hołub, drugi pociąg prowadzi kol. kol.: z PSL — Trzeciak i z SL — Partyka, bezpośrednią kolumnę samochodową prowadzi kol. Krysiak z PSL i kol. Szafran z SL.

Chyba nigdy dworzec Gdański nie widział takiej masy chłopów. Cała delegacja liczy ponad 7.000 chłopów.

Na czele pochodu kol. kol.: Marczał i Hołub ustawiają sztandary PSL i SL, w

Partie robotnicze całkowicie zdają sobie sprawę, że ogromne zaufanie, które zdobyły sobie w masach chłopskich i w ruchu ludowym zawdzięczają właśnie tej swojej polityce obrony drobnej własności chłopskiej. W tej polityce jest źródło siły sojuszu robotniczo-chłopskiego.

My rozumiemy tak — oświadcza mówca — że na obecnym etapie sojuszu robotniczo-chłopski wyraża się m. in. w tym, że klasa robotnicza dawała coraz więcej rolnictwu nawozów sztucznych i dlatego planujemy ogromną rozbudowę przemysłu chemicznego; aby klasa robotnicza dawała coraz więcej maszyn rolniczych, traktorów i samochodów ciężarowych naszemu rolnictwu i dlatego rozwijamy i tworzymy od podstaw te gałęzie przemysłu; aby klasa robotnicza wzmocniła produkcję umożliwiła coraz większą elektryfikację i radiofonizację wsi, i aby chłop polski przez rozumną i ofiarną pracę, przez wzmocnienie plonów zabezpieczał sobie i całemu narodowi większy dostatek.

Wicemarszałek Zambrowski stwierdza, że troska o wzrost produkcji rolniczej, o zwiększenie plonów z hektara o mechanizację i motoryzację rolnictwa wiąże się ściśle z obroną drobnej własności. Małorolny i średniorolny chłop nie jest w stanie kupić sobie traktora, młockarni, a bez nowoczesnych narzędzi nie podniesie swojej gospodarki. Zmuszony byłby zostać najemnikiem, a jego ojcowizna stałaby się łupem spekulanta czy lichwiarza.

Dlatego oświadcza mówca — w obronie drobnej własności popieramy rozwój spółdzielczości wiejskiej i w miarę możliwości państwowych popieramy akcję kredytową na spółdzielcze ośrodki maszynowe.

W zakończeniu przemówienia Wicemarszałek w imieniu władz naczelnych PPR i PPS zapewnia zgromadzonych, że obie partie wysoko cenią sobie zaufanie, które zdobyły w masach chłopskich i w ruchu ludowym.

Będziemy je chronić — oświadcza mówca — jak źrenicy oka. I nigdy tego zaufania nie zawieziemy. Okrzykiem na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego — podstawy siły i dobrobytu Polski Ludowej — zakończył przemówienie Wicemarszałek Sejmu Roman Zambrowski.

środku, po bokach sztandary PPR i PPS, dalej sztandary Z. S. Ch., „Wiciowy“ i organizacji młodzieżowych robotniczych. Za pocztami sztandarowymi przemierzali razem członkowie Zarządów Powiatowych PSL i SL, delegaci partii robotniczych, starosta i czołowi gospodarze powiatu.

Za nimi masa chłopska bez wyróżnień. Białe transparenty z zielonymi literami głoszą jedność stronnictw chłopskich i robotniczych. Zielone proporce gminnych organizacji PSL z takimi samymi proporcami gminnymi SL, pod nimi chłopci z opaskami PSL i SL.

Pochód ruszył na Plac Zwycięstwa. Prowadzi go Smogorzewski, stary ludowiec, z opaską zieloną bez żadnego napisu, bo to tylko przecież chłopci idą.

Za nim trójka: delegaci z PSL i SL, po środku wicestarosta powiatowy — gospodarz powiatu. Za nimi orkiestra gra hymny: „Gdy naród do boju...“, „Warszawiankę“ i inne. Później sztandary i chłopci, chłopci... z kobietami.

— 0 —

Powiat Płoński zaakcentował jedność chłopską. Daleki był od płońszczaków patriotyzm partyjny, chęć wyróżnienia tej czy innej partii. Chłopskie sztandary obok robotniczych. PPR-owcy z ludowcami wszyscy razem. Zwartą kolumną przemaszzerowali przed trybuną, obwieszającą stojącym na trybunie przywódcą, że chłop polski jest jednakowy, że on jest żywicielem i obrońcą wspólnie z robotnikami, że on buduje zręby wymiarzonej niegdyś Polski Ludowej. M. T.

ŚWIĘTO LUDOWE W ZAMOJSZCZYŹNIE

Święto Ludowe w Zamojszczyźnie przebiegało w szczególnej atmosferze. Obchodzone je bowiem pod znakiem uczczenia bohaterskiej walki Batalionów Chłopskich i współdziałaniu z nimi partyzantów radzieckich. Święto Ludowe w Zamojszczyźnie w tym roku zorganizowano w dwu punktach: Zamościu i Zaborecznie.

O godz. 11 przepiękny rynek Zamościa wypełniły po brzegi 50-tysięczne masy ludu wiejskiego i miejskiego. W tłumie wiadać liczne grupy w barwnych strojach ludowych. Uroczystość otwiera przewodniczący Komitetu Święta Ludowego ob. Kaczor, po czym krótkie przemówienia powitalne wygłaszają ob. minister Świątkowski w imieniu PPR i PPS, Ozga - Michalski w imieniu Komitetu Jedności Młodzieży i przedstawiciel Związku Samopomocy Chłopskiej. Zasadnicze przemówienia polityczne wygłosili w imieniu PSL ob. Cz. Wycech i w imieniu SL ob. J. Szubecki.

Wiceprezes NKW PSL ob. Cz. Wycech powiedział między innymi: „Największy dramat narodu polskiego, jaki przeżyliśmy w czasie tej wojny, nie ominął Zamojszczyzny. Kiedy Niemcy w grudniu 1942 roku wysiedlili 54 wsie Zamojszczyzny, uprowadzili mężczyzn i kobiety do obozów, porwali dzieci polskie, z których znaczna część zginęła z głodu i mrozu, wówczas komendanci z AK radzili w Warszawie o chłopach Zamojszczyzny, natomiast Bataliony Chłopskie podjęły natychmiast ciężką walkę z okupantem stającą się bitwą pod Wojdą, Zaborecznem i innych miejscowościach.

Tak było nie tylko w Zamojszczyźnie, bowiem chłopstwa 160 tysięczna armia Batalionów Chłopskich prowadziła w całym kraju bezkompromisową walkę z Niemcami“.

„Podkreślając wielki wkład chłopskiej krwi i walki dla sprawy Wolności Narodu Polskiego pamiętać musimy stale o jednym, że wyzwolenie Polski z piekła niemieckiego zawdzięczamy Armii Związku Radzieckiego. W czasie tej walki wyzwoleńczej została zawarta przyjaźń między żołnierzami polskimi a żołnierzami radzieckimi. Najtrwalsza jest przyjaźń gdy pisana jest wspólnie przelaną krwią. Tak było pod Wojdą, gdzie wspólnie walczyli żołnierze BCh i Armii Radzieckiej, tak jak potem wspólnie krwawili pod Lenino, przy forsowaniu Nysy i Odry, zdobywaniu Berlina. W tej wspólnej walce tworzył się sojusz Polaków i narodów Związku Radzieckiego. Współdziałanie żołnierzy BCh i partyzantów radzieckich jest zarazem świadectwem, że żołnierze BCh i jego Komenda Główna odrzucały hasło walki na dwa fronty i hasło stania z bronią u nogi. Bataliony Chłopskie mimo tego, że formalnie były podporządkowane

dowództwu Armii Krajowej, bo faktycznie nigdy do końca wojny podporządkowania tego nie wprowadziły w życie, podejmowały natomiast decyzje samodzielnie“.

Po skończonej uroczystości przez ulice Zamościa defilowały oddziały młodzieży Wiciowej, Związku Samopomocy, Związki Zawodowe, a dalej powiatami szły szeregi chłopskie z transparentami PSL i SL.

Dużo miejsca w Święcie Ludowym poświęcono sprawie bohaterskiej walki BCh. Pułk. Cyt odczytał na rynku w Zamościu Rozkaz Ministra Obrony Narodowej, którym 250 oficerów i 3.000 żołnie-

rzy BCh, z całej Lubelszczyzny zostało odznaczonych za udział w walce z Niemcami. Następnie plk. Cyt udekorował woj-skowym odznakami część obecnych żołnierzy BCh.

Po zakończonej defiladzie delegacje udały się do Krynicy gdzie został wzniesiony przez chłopów Zamojszczyzny pomnik dla uczczenia poległych żołnierzy BCh i partyzantów radzieckich pod Zaborecznem. Na wysokim zboczu przy ruchliwej szosie Zamość — Tomaszów wznosi się pomnik, na którym widnieje napis: „Żołnierzom BCh i partyzantom sowieckim, poległym w dniu 1 lutego 1942 r. Chłopi Lubelszczyzny“. A po dru-

giej stronie wyryte nazwiska Polaków i Rosjan.

Po odsłonięciu pomnika przemówił b. komendant okręgu zamojskiego BCh, kapitan Wyłupek, działacz wiciowy i organizator Ruchu w Zamojszczyźnie kreśląc dzieje walk z Niemcami. W imieniu żołnierzy BCh. z Kielecczyzny przemówił plk. Ozga - Michalski. Oddział Wojska Polskiego salwami uczcił poległych żołnierzy BCh. i partyzantów sowieckich.

Hymnem chłopskim „O czesć Wam panowie“ i hymnem „Nie rzucim ziemi“ zakończono Święto Ludowe i Święto Batalionów Chłopskich w Lubelszczyźnie.

Polska Ludowa pamięta o żołnierzach chłopskich za Wolność i Demokrację. Oto stwierdzenie, z którym rozchodzili się chłopci do swych zagrod z Zamościa i Krynicy.

Jak świętowała kielecczyzna

W KIELCACH

Takiego mrowia chłopskiego na obchodzie Święta Ludowego nigdy po wojnie Kielce nie widziały. Raćem Plac Wolności i przyległe ulice zgromadziły około 50 tysięcy osób.

W kilka minut po 11-ej — początek uroczystości. Plac barwi się kolorami — wszędzie zieleń sztandarów, proporców i transparentów, a obok czerwone sztandary delegacji robotniczych. Na trybunie widimy przedstawicieli naczelnych władz stronnictw politycznych, Samopomocy Chłopskiej, „Wici“, organizacji młodzieżowych, zawodowych itp.

W pewnej chwili gwar mas ludzkich milknie. Na trybunę wkroczyli Wychowankowie Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach. Przed oczami widzów snuje się historia żywota chłopskiego ostatnich kilkunastu lat. Chłop uciemieniony podatkami, przez kartele przemysłowe i chłop wyzuty z praw politycznych — to rządy sanacyjne. Potem wojna, nasze chłopaki idą „w kawalerkę“ — do szeregów BCh i biją Niemców. BCh! — Żelazne kompanie BCh! — grzmí chór Pawłowiczów. Dalszy obraz — Polska Niepodległa — chłopci kółkami mierzą ziemię i rozbierają między siebie pańskie hektary. I wreszcie ostatni obraz: dziś przed nami odbudowa, praca, bo to jedyna droga do dobrobytu.

Następnie uroczystość zagaja pełnomocnik Obchodu Święta ob. St. Chaba, po czym pierwszy przemawia w imieniu SL min. Rek.

Z kolei wygłasza przemówienie Jan Domański — pozdrawia zgromadzonych w imieniu NKW PSL, mówi o jedności politycznej wszystkich chłopów w Polsce — jedność ta przyjść musi, bo taki jest nakaz

naszego Państwa Ludowego i Demokracji. Podkreśla znaczenie sojuszu chłopsko-robotniczego, który gruntuje trwałość i zdobycze demokracji ludowej, wskazuje na zadania, które dziś stoją przed Polską.

Imieniem partii robotniczych gorąco wita zgromadzonych chłopów min. Wł. Bieńkowski.

Przedstawicielka „Wici“ ob. Maniakówna przemawia w imieniu Centralnego Komitetu Jedności. M. in. podkreśla wkład chłopów Kielecczyzny w walce z okupantem. Tutaj, w naszych wsiach kieleckich i w naszych lasach świętokrzyskich walka z wrogiem była nieugięta, nie uległa przerwie ani na chwilę. Nasze chłopskie wojsko — Bataliony Chłopskie spełniły swój obowiązek wobec Ojczyzny.

Ob. Maniakówna komunikuje zgromadzonym, że zarządzeniem Prezydenta RP na wniosek Zarządu Głównego „Wici“ zostało zatwierdzonych dodatkowo kilkadziesiąt stopni oficerskich i podoficerskich żołnierzy BCh.

I wreszcie na zakończenie przemówił prezes Związku Samopomocy Chłopskiej ob. Chabura.

Teraz — przemarsz ulicami miasta. Idą sztandary wojewódzkie: PSL, SL, Sam. Chł., stronnictw robotniczych i wiele innych. Czoło pochodu otwiera banderka konna, następnie kroczą szeregi Uniwersytetu w Pawłowicach — niosą glob ziemski. Pawłowiczanie symbolicznie wskazują, że młodzież pchnie naprzód ludzkość drogą postępu i pokoju.

Idą szeregi kobiet w czerwonych zapaskach świętokrzyskich, a wreszcie na czele pierwszych szeregów powiatu kieleckiego kroczą prezosi powiatowi: PSL — ob. Tomasz Miernik i SL — pos. ob. Józef Cha-

ba, potem gmina po gminie — obok peeslowców eselowcy.

Przeszły ósemki, dziesiątki — wszystkich gmin pow. kieleckiego. Z kolei maszeruje znów młodzież — „Wici“ — znów barwy się ulica kolorami świętokrzyskich zapasek. „Wiciarze“ rękami złączeni idą z ZWM i OMTUR-em.

Idą znów liczne delegacje powiatów przyjezdnych. Na czele PSL z pow. kozienickiego kroczą ob. ob. Br. Nowac — wiceprezes Zarządu Woj. i St. Banaś — prezes powiatowy. Liczne wystąpiła również grupa PSL z powiatu jędrzejowskiego na czele ze swym prezesem ob. J. Jaszczkowskim.

I wreszcie przewinał się barwny korowód pow. włoszczowskiego.

W SANDOMIERZU

Tegoroczne Święto Ludowe wypadło w Sandomierzu niezwykle okazale. Rynek sandomierski dawno nie mieścił w sobie takiej ilości świętujących i manifestujących ludzi. Zainteresowanie świętem w mieście i okolicy było ogromne, o czym świadczy 10-tysięczna liczba biorących udział. Przystrojonymi ulicami przeciągnął niezwykle długi pochód, aby przedfilować przed przedstawicielami stronnictw i władz. W zwartych grupach udział brały: gminami uszeregowane gromady chłopów i kobiet, liczna młodzież wiciowa, gimnazja, szkoły zawodowe wiejskie, straż pożarna, przeróżne organizacje terenowe, oddziały cyklistów, banderie konne, dziesiątki wozów chłopskich, liczne samochody, robotnicze organizacje polityczne i młodzieżowe, niesiono moc sztandarów i transparentów; przygrywały trzy orkiestry.

(Dokończenie na str. 6-ej)

HENRY OYEN

Syn Ziemi

XXXII

Strata obu traktorów była ciężkim ciosem dla nowego ducha, rodzącego się dzięki stworzeniu kooperatywy. Pesymiści spośród farmerów mieli łatwą grę.

— Do tego doszliśmy! Straciliśmy dziesięć tysięcy dolarów i co mamy z tego?

Mieli wprowadzić więcej ziemi przygotowanej pod pług aniżeli pierwej uprawiali w przeciągu pięciu lat, ale tego nie chcieli przyznać. Był stowarzyszenia był zagrożony. Dopiero po zbiorze ziemniaków, gdy farmerzy będą w posiadaniu pieniędzy, będzie można myśleć o zakupie nowego traktora. Kilka względnie bezczynnych tygodni dzieliło ich od zbioru ziemniaków. Sianokosy i żniwa minęły, młócka była ukończona, sezonowe roboty rolne minęły. Kolorado było wyjątkowo, a rośliny za silne, aby im jakieś uszkodzenia groziły.

Stracono traktory, ale zostały jeszcze zaprzęgi, dynamit i krany do pni. Stowarzyszenie wynajęło konie farmerów po ustalonej cenie. Robota ludzka była podobnie obliczona, a gdy ktoś nie mógł dostarczyć ani zaprzęgu ani siły roboczej, a nadto jeszcze korzystał z usług stowarzyszenia, stawiano mu do dyspozycji zaprzęg i robotnika i obliczano mu to.

Każdego farmera obciążano robocizną na jego roli i w końcu okazało się, że mało pieniędzy przeszło z rąk do rąk

— Tak, do stu piorunów, to nie byłoby wcale inaczey, jak gdybyśmy się zebrali i obliczyli podatek drogowy — mówił stary Jim Green.

— Ta sama zasada, — powiedział Martin i pozwolił mu się zastanowić nad tą myślą.

Duże obszary pni z młodych jodeł zostawiono na razie, a całą pracę skierowano na tereny o wielkich pniach. Zakupiono dynamit i Shorty Dewar wraz

Judem Hartem pracowali przy wysadzaniu w powietrze. Ale i tutaj działano wedle nowej idei. Przed tym każdy osobnik karczował, albo rozsadał pnie bez planu i systemu, pracował kiedy mu odpowiadało i wyczywał kiedy miał ochotę. Teraz pracowały szeregi całymi dniami przy wyrwaniu, a specjaliści przy wysadzaniu w powietrze pracowali ze sprawnością i oszczędnością wyszkolonych sił. Wyniki uzyskały wkrótce ogólne uznanie.

— I żadnych wypadków przy wysadzaniu, — mówił Martin.

Jeden z farmerów nie oddał swego dynamitu i zaczął wysadzać na własną odpowiedzialność. Raz lont jego był wilgotny i zdawał się wygasać. Człowiek ten postąpił wprzód, aby skontrolować, ale ogień w loncie, który pod wilgotną powłoką zewnętrzną dalej się palił, spowodował eksplozję i człowiek został wyrzucony przez płot na zorane pole. Tylko cudem uniknął kalectwa. Gdy go podniesiono, miał usta, oczy i nos pełne mułu.

Minęło parę dni, zanim nabrał ochoty pokazać się na swoim folwarku, gdy ktoś go mijał i wkrótce zawiadomił Martina, że może o każdej porze odebrać resztę dynamitu.

— Marty, — powiedziała jego matka pewnego dnia po odwiedzinach u mr. Lee. — Hattie pojechała do Chicago, aby rozejrzeć się w sprawie przynęt. Wyobraź sobie, że towarzystwo, dla którego ona robi przynęty, płaci jej przewoza. Kupiła kuchnię letnią z Camp Bon Air, przewiozła ją i sześć dziewcząt będzie tam pracować.

— W jaki sposób mogła kupić ten budynek od Keenera?

— Dostała to tanio. Keener zrezygnował z Camp

Bon Air i buduje sobie nowy dom na górze, na wyspie Jodłowej.

— Hm, to jest dość daleko. — Wyspa Jodłowa leżała w oddaleniu pół mili od Rainy River Falls. Jestem zadowolony, że w przyszłym roku w lecie nie będzie sąsiedował z nami.

— I Szymon chciałby, abyś poszedł i pomógł mu w podmurowaniu fundamentów przyszłego domu Hattie. Czy możesz pójść dziś po obiedzie?

W kilka dni później, gdy Martin i Szymon wykańczali fundamenty „fabryki przynęt“, wózek przywiózł Hattie z pociągu wieczornego do domu.

Martin patrzył na nią ze zdziwieniem. Miała nowy, modny niebieski kostium z szewiotu i białą bluzkę, nowy kapelusz i nowe brązowe buciki. Miała nową torebkę i zieloną jedwabną parasolkę. Ładna, uderzyło go, gdy tak na nią patrzył. Był zdziwiony, bo dotychczas nigdy nie przeszło mu przez myśl, że Hattie była dorosłą dziewczyną.

— Ale ty byłeś pilny, ojczu! — zawołała, wyskakując z wózka. Biegła dookoła domku. — Ślicznie! Jutro rano możemy zacząć pracować!

— Hattie! — wreszcie Szymon odzyskał mowę. — Co się z tobą stało, wyglądasz przecie, jak miejska dziewczyna?

— Czy suknia nie leży świetnie, matko? — zapytała Hattie. Kręciła się dookoła, aby pokazać, jak pięknie kostium przylegał do jej jędrnego, wysmukłego ciała. Ach, mateńko, gdybyś widziała dopiero rzeczy w sklepach! Jak tylko zarobię potrzebne pieniądze, zamówię ci taki sam kostium. Można także piśmiennie zamówić...

— Teraz wejdiesz natychmiast i zjesz swoją wieczerzę, — przerwała matka. Ale promieniała z radości na myśl o kostiumie.

— Chodź tu, Joe! — zawołał Szymon woźnicę. — Właśnie w samą porę przyszedłeś.

— Spotkałam w mieście Hazel, — opowiadała Hattie, gdy siedli. — Powiedziałam jej, że może mieć szkołę.

— Co takiego? — huknął Szymon Lee.

Hymnem ludowym i wiciowym rozpoczęła się część przemówieniowa uroczystości. Przemówienia wygłosili: w imieniu PSL — ob. St. Smoła, w imieniu SL — reprezentant przybyły z Warszawy, od partii robotniczych — ob. Gonciarz, od władz ob. starosta Tomaszewski.

W części artystycznej wystąpiły grupy młodzieży (z Dwikoską na czele), które na specjalnie zbudowanym podium zaprodukowały inscenizacje, tańce i śpiewy. Po południu odbyła się zabawa ludowa w parku miejskim.

W WILKOWIECKU POW. CZĘSTOCHOWA

Obchód Święta Ludowego zagał ob. Kłodziejski. Z ramienia PSL przemawiał ob. Cz. Poniecki, a z ramienia SL poseł Cieślak. Imieniem Partii Robotniczych witał Święto Ludowe poseł Chabowski, w imieniu Samopomocy Chłopskiej Skrzeczanowski. Ponadto przemawiał jeszcze przed stawiciel Str. Demokratycznego i przedstawiciel młodzieży.

Pochód rozciągnął się na przestrzeni 4 kilometrów i trwał około godziny. W zgromadzeniu brało udział około 15 tysięcy ludzi. Okrzykiem na cześć ruchu ludowego, braterstwa z robotnikami i przyjaźni z narodami Zw. Radzieckiego, Czechosłowakami, Bułgarami i Jugosłowianami nie było końca.

W MOKRZESZY, POW. CZĘSTOCHOWA

Drugi obchód Święta Ludowego w powiecie częstochowskim odbył się w Mokrzyszach, wzięło w nim udział około 10 tysięcy ludzi.

Z ramienia PSL przemawiał Z. Marszałek, a z ramienia SL poseł Kulka. Poza tym przemawiali: owacyjnie witani przedstawiciele Wojska Polskiego i Partii Robotniczych oraz Samopomocy Chłopskiej i przedstawiciele organizacji młodzieżowych. Przemawiał również przedstawiciel Stronnictwa Demokratycznego.

W tutejszych stronach takiej wielkiej manifestacji, zgody i jedności chłopów z robotnikami jeszcze nigdy nie było.

W KAZIMIERZY WIELKIEJ POW. PIŃCZOWSKIEGO

Chłopi powiatu pińczowskiego obchodzili swoje wielkie święto w dniu 16 maja w Kazimierzy Wielkiej. Błonia kazimierskie, gdzie ustawiono ołtarz polowy i trybunę, zaroily się wielką ciżbą chłopską. Członkowie stronnictw ludowych ustawiają się gminami. Zwracają uwagę wspólne transparenty, jak na przykład „SL — PSL, gmina Nagorzany”. Są też i transparenty gminne PSL i SL, ale gminy tworzą zjednoczoną całość. Najwięcej hasel: „Niech żyje Zjednoczony Ruch Ludowy!”

PSL-owcy stawili się na Święto Ludowe w liczbie przekraczającej najsmielsze przewidywania.

Zagał w imieniu powiatowego komitetu starosta Kalina — członek SL, a komendantem całości był kol. Rumas — „Miroslaw” — prezes powiatowego Zarządu PSL. Oto przykład wzorowej współpracy.

Pierwsze przemówienie wygłosił wojewoda Wiślicz, gorąco i serdecznie przez wszystkich chłopów przyjmowany. Następnie przemawiali: z ramienia SL — ob. Maślanka, imieniem wojewódzkiego Zarządu PSL — kol. Janicki Stanisław, Samopomocy Chłopskiej — ob. Oleksy i jednoczącej się młodzieży — kol. Cabaj Antoni z „Wici”. Imieniem PPR i PPS — przemawiał ob. Ryńca.

Na zakończenie buchnęła spontaniczna rewolucyjna chłopska pieśń: „Gdy Naród

R. KOLACZKOWSKI

Sekretarz Zarządu Woj. PSL w Łodzi

Uroczystości święta ludowego w województwie łódzkim

AKADEMIA Z OKAZJI ŚWIĘTA LUDOWEGO W ŁODZI

Przed Świętem Ludowym odbyła się w Łodzi w sali Województwa Akademia, zorganizowana wspólnymi siłami PSL i SL.

W sali uroczystość udekorowanej flagami biało-czerwono-zielonymi, portretami prezydenta, Marszałka Sejmu Kowalskiego, Nocznickiego i Witosy, znaczkami PSL, SL, ZSCh, „Wici” i przybranej zielenią zgromadziło się około 500 osób.

Zebranych powitał i zagał Akademię Wojewoda Łódzki Piotr Szymanek. Obecni byli: Prezydent miasta Stawiński, Przewodn. Wojewódzkiej Rady Narodowej Socha-Domagalski, przedstawiciele partii politycznych i organizacji i instytucji społecznych i państwowych.

Z ramienia S. L. referat okolicznościowy wygłosił ob. Strzelecki (sekretarz Zarz. Wojew. S. L.), następnie przemówienie powitalne w imieniu PPR i PPS powiedział ob. Minor (sekretarz WKPPR), w imieniu PSL przemówił kol. Balcerzak (v-prezes Zarz. Wojew.), oraz w imieniu Komitetu Jedności Organizacji Młodzieżowych przemówił kol. Barcikowski.

Mówcy zaakcentowali radość z powodu pierwszego, wspólnie przez zjednoczony Ruch Ludowy obchodzonego Święta, jak również pewność, że oparta na trwałych podstawach współpraca robotniczo-chłopska pozwoli ugruntować zdobycze demokracji ludowej.

Część oficjalną zakończyły bardzo udane i przez obecnych gorąco oklaskiwane występy artystyczne zespołu z Brusy, pod kierownictwem kol. Solarzowej.

W czasie obchodów Święta Ludowego odwiedziliśmy cztery powiaty: łęczycki, kutnowski, łowicki i brzeziński.

do boju”, a potem hymn Wiciowy „Do niebieskich pował” i Rota. W zorganizowanych szeregach ruszyli do defilady, którą przyjmował komitet powiatowy ze starymi działaczami ludowymi, jak: Bochnia Kazimierz, Oleś, Fulara, Janiga, Suwała, Nocoń i Maniak Jan, oraz wojewodą Wiśliczem, starostą Kaliną, przedstawicielami władz PSL — kol. St. Janickim, SL — Maślanką i przedstawicielami partii robotniczych na czele. Defilada wypadła imponująco.

Nie spodziewałem się, że chłopcy pińczowskie takie święto urządzą i że są tak radykalni — mówił wojewoda Wiślicz. Powszechną uwagę zwracały liczne grupy rowerzystów, przybranych zielenią ze zna-

kami PSL, SL, Zw. Samopomocy Chł. i Wici.

Największy entuzjazm wywołała niezwykle liczna i barwna banderia, dowodzona przez prezesa PSL — Rumasa — Mirosława, która wprowadziła na święto uroczystość ob. Wojewodę i podbiła jego serce, powodując, że sam siadł na jednego konia. Wśród wielkiej rzeszy uczestników kazimierskiego Święta Ludowego poważną grupę stanowiły Wici i Samopomoc Chłopska.

Święto kazimierskie było wielką manifestacją chłopskiego radykalizmu i sojuszu chłopsko-robotniczego. Czerwone sztandary delegacji robotniczych były owacyjnie witane.

ŁĘCZYCA

Uroczystości odbywają się na Górze św. Małgorzaty. Wysokie wzniesienie, z którego wokoło daleko widać szumiące i rozfalowane zbożem pola, doskonale nadaje się na uroczystość Święta Ludowego. Na górze ołtarz, cały tonący w powodzi majowych brzoź, ludowej zieleni, gdyż Święto rozpocznie msza polowa. Na pięknie, złotym piaskiem posypanej ziemi poustawiane krzesła czekają na uczestników. A oni ciągle napływają... przycisnąć się nie można pomiędzy słończonymi gestozami tak bardzo umajonymi, że z góry wyglądają jak las i łąca się barwą z drugim lasem zielonych chorągwi i transparentów z napisami: „Niech żyje jedność Ruchu Ludowego”, „Niech żyje sojusz chłopsko-robotniczy”, „Niech żyje wolna i niepodległa Polska Ludowa”.

Każdą gminę poznajemy z daleka po tablicy z napisem: Mazew, Tum, Góra św. Małgorzaty, Gostków, Rogoźno, Topola itd. Wszędzie kręci się młodzież wiciowa. Aż się dziwny skąd ich tu tyle przybyło?

Nad placem góruje tubalny głos ob. Piotrowskiego, v-prezesa Zarządu Powiatowego PSL w Łęczycy, jednego z najczynniejszych działaczy Zw. Samopomocy Chłopskiej. Jest zmęczony, ale radosny. Ustawia każdą grupę nowoprzybyłych, orkiestry, własnoręcznie poprawia dekorację trybuny i portrety, dyryguje banderą konną... Usiłujemy dotrzeć do niego poprzez gromadę otaczających go ciągle kierowników poszczególnych grup. Na placu jest już ze 6.000 ludzi. Pytamy, czy jeszcze będzie więcej?

— Napewno. Ciągle jeszcze przybywają.

— A jaki przewidujecie program?

— Po mszy odbędzie się defilada, a po-

tem część oficjalna, przemówienia i część artystyczna (zorganizowana przez szkoły i młodzież wiciową), potem zawody sportowe i zabawa.

Ludzie są podnieceni PSL-owcy i SL-owcy wspólnie krzątają się, żeby Święto wypadło jak najokazalej. A przede wszystkim cieszą się z tego, że razem.

— Skąd macie takie liczne orkiestry?

— Jedna to parafialna, a inne to wioskowe. Przyjechały wszystkie bo to i gość z miasta mamy.

Znów idą... Oglądamy się. Najpierw trzy sztandary czerwienią się w zieleni chłopskiej — PPR, PPS, Zw. Zawod. Pracown., potem transparent: „Miasto Łęczycyca pozdrawia wieś”, grupa towarzyszy i zorganizowana młodzież TUR i ZWM — przyszli zrewanżować się chłopom za wizytę w dniu 1 maja.

Obok okrzyków „niech żyją zjednoczeni chłopcy”, słychać „niech żyją bracia robotnicy”.

Wyjeżdżamy, kiedy pochód jest już ustawiony. Na czele sztandar Z. S. Ch., potem wspaniale wyszywany sztandar PSL, sztandar SL, orkiestra, robotniczy goście, młodzież...

Na odjeździe dają nam jeszcze numer „Chłopi i Państwo”... Jedźcie przez Tum to zobaczycie drogę Tum — Łęczycyca z okazji Święta Ludowego przez chłopów zbiorowym wysiłkiem pobudowaną.

★

Do KUTNA zajechaliśmy na początek części oficjalnej (uprzednio odbyła się defilada przed specjalnie urządzoną trybuną z portretami Prezydenta, Witosy, Nocznickiego. Uroczystości odbywają się na rynku przed pięknie udekorowanym magistratem (dokończenie na str. 7)

— Do stu piorunów Hattie, czy nie chcesz więcej uzyć?

— Nie mogę, — oświadczyła Hattie. — Muszę za dwa tygodnie skończyć dwadzieścia tuzinów wzorów. Agenci jadą w podróż i każdy z nich musi mieć duży wzornik. Potem posła swoje zamówienia i będę wiedziała, ile muszę wykończyć w zimie. Nie wiem nawet, czy podołam przy pomocy sześciu dziewcząt.

Szymon Lee odłożył widelec.

— Czy to ma znaczyć, że przez całą zimę będziesz robiła przynęty na pstrągi? — zapytał.

— Przez cały rok, — odpowiedziała Hattie.

— I pomyśl tylko, ojczu, że wszystko tobie zawdzięczam, czy nie jesteś dumny?

— No, coś takiego, — powiedział Szymon i rozglądał się bezradnie.

— Joe! — huknął potem na woźnicę, — czemu nie jesz, do diabła!

XXXIII.

Martin był zmieszany. Pierwszy raz w życiu ogarnęło go w obecności Hattie uczucie nieśmiałości. Była mu zawsze towarzyszem i traktował ją jak chłopców, z którymi razem wyrósł. Gdy teraz na nią patrzył, wiedział, że ich wzajemny stosunek zupełnie się zmienił.

Po jedzeniu pomógł jej przenieść stoły i stołki do nowego budynku, a gdy nadszedł czas odejścia, odprowadziła go kawalek drogi.

— Jak ci się podobało w mieście, — zapytał.

— Wiesz, — zastanawiała się, — można tam naprawdę pracować. Zawsze znajdzie się coś do roboty. Jest się tak zajęty, że nie ma się czasu myśleć.

— Widocznie ludzie tam znajdują upodobanie w takim sposobie życia!

— Nie wiem, — ciągnęła dalej w zamyśleniu, „jak się tyle dzieje i ciągle są rzeczy, które człowieka interesują, myśli się w końcu, że nie ma wielkiego znaczenia i przyzwyczajają się do tego, aby wszystko brać lekko. Myślę sobie, że z czasem wszystko

obojętnie, albo staje się prawie obojętne. My — my tu bierzemy wszystko tak strasznie poważnie i tragicznie. To pochodzi stąd, że jakiegokolwiek wydarzenia są tu bardzo rzadkie, dlatego wszystko staje się dla nas ważne.

— Czy nie czułaś się tam osamotniona?

— Najpierw bałam się, — odpowiedziała szczerze. — Chicago jest wielkie i — złe. Miałam uczucie, że to miasto mnie zgniecie. Ale potem pomyślałam, że miasto składa się z ludzi, takich jak i ja ludzi, a skoro się siebie zaliczyło w poczet mieszkańców, miasto nie wydaje się już takie srogie. Ludzie byli w stosunku do mnie mili, niby ludzie w hurtowni. Dyrektorem oddziału sprzedaży jest bardzo uprzejmy starszy pan. Zaprosił mnie do siebie do domu na obiady, a potem poszliśmy wszyscy: on, jego żona i dzieci do teatru. Tam traci się zupełnie równowagę. I mnie to prawie spotkało. Zapomniałam trochę o powszedniości życia. Teraz, gdy wróciłam, zebrałam się znowu w garść i wszystko jest w porządku. — Nagle zaśmiała się. — Ale nie wiem, czy znowu tam nie pojedę i nie pobędę tam trochę. Mogłabym w Chicago robić więcej przynęt.

Wszystko, co umiał jej na to odpowiedzieć, było: — Czy odpowiada ci ten rodzaj pracy?

— Tak, — odparła zdecydowanie, — bardzo. Daje mi to zajęcie i niezależność. Nie potrzebuję zwracać się do nikogo o wyświadczenie mi przysług. Sama sobie mogę wszystko ofiarować. Mogę robić i mieć wszystko, czego chcę. Ja... ja nie potrzebuję być niewolnicą, jak większość tutejszych kobiet.

Martin stał w zamyśleniu. — Masz może rację Hattie, — dodał. — Nigdy przed tym o tym nie myślałem. Jeśli się tak nad tym zastanowi, to żony farmerów nie pędzą przyjemnego życia.

Martin urodził się i wychował na farmie, i świat był dla niego światem mężczyzny. Myśl, że kobiety porusza uczucie niezależności, sama myśl, że pod ich pozorną cierpliwością może się tlić duch, tak jak się przebił już u Hattie Lee, była wprost rewolucyjna.

— Sądzę, że większość tutejszych farmerów tu

w okolicy jest dobra w stosunku do swoich żon, — powiedział.

— Dobrzy są w stosunku do nich — zaśmiała się. — Ale ja się cieszę, że mogę być niezależna. Dobranoc, Marty.

— Dobranoc.

XXXIV.

Mróz w tym roku przyszedł późno. Pierwszy październik minął już, gdy Indianie zaczęli ściągać do swoich obozów nad Clear Lake. W dzień po ich ukazaniu się, pojechał Martin do miasta po kopaczkę, którą zamówił u Simpsona.

Indianie zjawiali się każdego roku parę dni przed kopaniem ziemniaków. Przychodzili wraz z całymi rodzinami i przyprowadzali najstarszą, bezzębną Squaw i najmłodsze papuasiatko, wiszące jeszcze na plecach matki. Gdy namioty były rozbite, ojciec rodziny udawał się zwykle do jednego z farmerów i ustalał cenę, za którą Indianie mieli kopać i zbierać ziemniaki. Następnego dnia zaczynała się praca. Dzieci zbierały ziemniaki w miarki — półkorce, które liczone i wysypywano.

W mieście załadował Martin swoją maszynę na wóz i powlókł się do konsumu ziemniaczanego. Pierwej należał do starego towarzystwa drzewnego, teraz był własnością Paper Company. Na małej wywieszce firmowej widniało: „Payne, Towarzystwo dla skupu produktów rolnych”.

Mały człowieczek, z włosami jak szczeć, z przyszytym siwym wąsem i wystającą brodą, opierając się o celuloidowy kołnier, dawał właśnie kilku robotnikom wskazówki. Martin zapytał go, czy on jest nowym kupcem.

— Jestem nim, — odpowiedział szybko.

— Co pan płaci dziś za ziemniaki?

— Nie wiem. Pojęcia nie mam jak notują, gdy zbiory zaczynają się.

— Zaczynamy za parę dni, — powiedział Martin.

(dalszy ciąg w numerze następnym)

J. KOWAL
Kraków

Wielka manifestacja w Bochni

Obchód Święta Ludowego w Bochni zgromadził około 100 tysięcy uczestników z terenu województwa krakowskiego. Takiej masy uczestników nie zgromadziła dotychczas żadna uroczystość obchodzona w tym mieście.

Masowe zjazdy i uroczystości chłopskie odbywały się w Bochni i przed wojną jednakże poza robotnikami miasto ustosunkowywało się do nich obojętnie.

Inaczej było w roku bieżącym. W dniu Święta Ludowego Bochnia przybrała odświętny wygląd. Wszystkie domy zostały przybrane zielenią i flagami, a na frontach wielu budynków nierzadko wśród zieleni widniały portrety przywódców Ruchu Ludowego, a wśród nich najczęściej portret Wincentego Witosa.

Tuż przed rozpoczęciem uroczystości przybyli przedstawiciele władz państwowych i armii z wojewodą Pasenkiewiczem i generałem Kuszko na czele, oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych, którzy zajęli miejsca na trybunie.

Uroczystość rozpoczęła się na boisku sportowym odegraniem hymnu państwowego. Potem prezes Zarządu Wojewódzk. SL ob. Makowski, w imieniu Komitetu obchodu Święta Ludowego, powitał przybyłych dostojników, gości i uczestników. Przemówienia powitalne wygłosili: wojewoda dr. Pasenkiewicz w imieniu rządu, gen. Kuszko w imieniu Wojska Polskiego, oraz wiceminister Kowalewski w imieniu partii robotniczych PPR i PPS. Wszyscy ci mówcy wyrażali głęboką radość z tego, że oba stronnictwa chłopskie weszły na drogę wiodącą do zjednoczenia i na drogę sojuszu chłopsko - robotniczego, co stanowi gwarancję zjednoczenia całego narodu polskiego w zgodnym wysiłku w budowaniu nowej i lepszej Polski.

Następnie wygłosił dłuższe przemówienie przedstawiciel NKWSL min. Dybowski, który omówił aktualne zagadnienia bieżącej polityki rządu zarówno na odcinku wewnętrznym jak i na arenie międzynarodowej, oraz znaczenie podpisanej niedawno umowy o współdziałaniu pomiędzy PSL a SL, oraz znaczenie sojuszu chłopsko - robotniczego dla przyszłości demokratycznej Polski Ludowej. Mowę swoją zakończył min. Dybowski uczczeniem pamięci chłopów poległych pod Łapanowem w r. 1932 w czasie obchodu Święta Ludowego.

W imieniu Władz Naczelnych PSL przemawiał Prezes Rady Naczelnej dr. Kiernik, który swoje przemówienie zakończył słowami „Roty” podchwyczonej przez zgromadzonych i odśpiewanej w podniosłym nastroju.

Jako ostatni przemawiał ob. Wróbel w imieniu Zarządu Głównego Samopomocy Chłopskiej i wiceprezes Zarządu Głównego ZMW „Wici” Jagusztyn w imieniu zjednoczonej młodzieży polskiej.

Po przemówieniach zgromadzeni przyjęli przez akklamację treść odczytanej rezolucji i uchwalili wysłanie depesz do Prezydenta RP i Marszałka Sejmu.

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości min. Dybowski w imieniu Prezydenta RP udekorował Krzyżem Partyzanckim i Odznaką Grunwaldzką kilkunastu wicarzy, byłych oficerów i podoficerów B. Ch. z terenu województwa krakowskiego.

Następnie rozpoczęła się defilada, która trwała ponad 2 godz. Przed trybuną, na której zajęli miejsca przedstawiciele Władz Państwowych, Wojska i partii politycznych przeciągały niekończące się szeregi młodzieży, chłopów i robotników, poprzedzane

przez orkiestry, których było kilkanaście i grupy sztandarów. Pochód zamykała kolumna pięknie przybranych samochodów i platform, na których znajdowały się grupy odtwarzające rozmaite momenty z życia wsi.

Po zakończeniu defilady odbyła się na boisku zabawa ludowa, w czasie której zespoły wiciowe wykonały szereg inscenizacji i tańców regionalnych.

W przeddzień uroczystości odsłonięto w Łapanowie tablicę pamiątkową ku czci chłopów poległych w tej miejscowości w roku 1932. W uroczystości tej wzięli udział min. Dybowski, oraz min. dr. Kiernik, który dokonał odsłonięcia tablicy.

J. K.

Na szlakach zniszczenia

Piękną, wygodną, szeroką szosą mknijemy w kierunku Jablonny i Zegrza. Autobus PKS to w rzeczywistości zwykły wóz ciężarowy, — równo bierze nadbużańskie wzniesienia. Gdzieś niedaleko Zegrza na prawo w kierunku Bugu kościółek samotny, stojący z dala od szosy. Dziwnym nieco wydaje się jego położenie. Mimo, że cały jest nienaruszony, to wieże jego (styl budowy gotycki) silnie nachylone są ku przodowi. Przygodny towarzysz podróży informuje mnie, że stało się to dlatego, że budowniczy źle obliczył wytrzymałość fundamentów i dlatego kościół zerwał fundamenty i coraz bardziej chyli się całą swą budową ku przodowi tak, jak gdyby chciał upaść na kolana.

Z pośpiechem wpadamy na piękny, zdumiewający swym ogromem most na Bugu-Narwi w Zegrzu. Most ten powstał dzięki usilnemu wysiłkowi robotnika, który tu miał nielada okazję do wypracowania normy. Zburzony w czasie działań wojennych w 1939 r., przy przejściu frontu w 1944 r., jeszcze bardziej zdewastowany przez przeszło dwa lata po tym przedstawiał bardzo opiakany wygląd. Dźwignął go dopiero polski robotnik śląską stalą i teraz majestatycznie przyjmuje przejeżdżających po nim gości.

Za Zegrzem wyjeżdżamy w tereny przyczółkowe: powiat pułtuski. Jeszcze do dziś widać ślady zniszczeń. Wszystkie mijane na dobrej szosie mosty noszą ślady albo nowej roboty, albo gruntownej naprawy, wszystkie one zostały zerwane przez cofającego się nieprzyjaciela.

Pułtusk przedstawia się już jako mniej zniszczone miasto. Jest to jednak tylko pozorne, bo przez dłuższy czas trwające w jego okolicach walki zniszczyły dużą część miasta. Gospodarna i nie oglądająca się na pomoc ludność z miejsca wzięła się do odbudowy i dziś zostały prawie że zatarte ślady wojny na tym terenie.

Sam powiat pułtuski jest jednakże

nie tak jeszcze zniszczony, jak jego sąsiedni powiat — makowski. Olbrzymie ślady zniszczeń spotykamy zaraz na wstępie powiatu makowskiego, w Szelkowie.

Do cna wypalone domy, oberwane z pomniejszych konarów drzewa, świadczą o przebytych cierpieniach. Na miejscu, gdzie niegdyś wznosił się ładny kościół, — najwyższy punkt w tej okolicy — leży kupa gruzów. Zwolna to wszystko zarasta trawą.

Na przystanku, korzystając z postoju, zatrzymuję napotkanego znajomego gospodarza i pośpiesznie pytam:

— Gdzie wy teraz po tym zniszczeniu żyjecie?

— Ot teraz to już lepiej, ale trzeba było wam zapytać, jak żyliśmy w pierwszych miesiącach. To była rozpacz. Ja z dwoma sąsiadami zajęliśmy bunkier niemiecki i służył on nam za wszystko: za dom mieszkalny, oborę, stodołę. Niedawno się z niego wyprowadziłem.

— No, a teraz gdzie jesteście? — pytam zaciekawiony.

— A ot — pada odpowiedź z szerokim wymachem ręki — tam, w dali. Pobudowałem się.

Spojrzałem w tym kierunku.

— Ależ to „Odbudowa Wsi” wam postawiła budynki?

— A bogaci tam — co postawili, to postawili. Zrobili gumno i kąt dla rodziny, przy nim, ale stodołę i drzewo na chałupę tom sam się wystarał. A to co stawiali, to trza było i poprawić jeszcze. Ano, ale dobre i to. Może więcej to warta była ta pomoc w zbożu i pieniądzech. A i konia też dostałem.

Pożegnałem się szybko, bo szofer już niecierpliwie trąbił na pasażerów.

Zastanawiając się później nad przeprowadzoną przed chwilą rozmową doszedłem do wniosku, że w chłopie było coś więcej, niż дума ze swego wysiłku. Była w nim moc, hardość, upór, wielka wytrwałość w dążeniu do lepszego jutra.

Do Makowa często już spotykałem szaro-czerwone, pod dachówką, nietynkowane nowe budynki gospodarze.

W Makowie Mazowieckim, do którego w chwilę potem wjechaliśmy, panował olbrzymi ruch. Odbywał się jarmark. Wozy ustawione szeregami, na nich różnego rodzaju towary, to wszystko, co tylko niebogata mazurska ziemia dać może. Ożywione rozmowy, podniecone głosy wskazywały na to, że handel wre w całej pełni. W Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej również drzwi się nie zamykały. Uprzejmy kierownik tej spółdzielni poinformował mnie z dumą, że dziś sprzedał nawet dwa siewniki. Obrót miesięczny spółdzielni wynosi około 5 milionów złotych.

Przypomniała mi się wówczas moja pierwsza bytność w Makowie, wkrótce po wyzwoleniu. Ruina, pusto, cicho, trzy sklepiki w rynku — ani śladu spółdzielni, nawet niedawno postawione na rynku budki były zabite deskami i bez życia. Ludzie osowiali, nędzni, jacyś bardzo szarzy. Gdzie niedługo tylko żołnierze przemykali się i zatrąbił samochód, wiozący benzynę.

Ucieszyła mnie ta zmiana, którą po trzech latach ujrzałem. Tak, to wszystko ludzkie dzieło! Wspólnymi siłami, z pomocą i bez pomocy, jak tylko można najprędzej, wsie i prowincjonalne miasteczka przychodzą do życia. Najważniejsze, że ta zmiana spowodowana została w tak szybkim czasie i ogarnęła nie tylko martwą naturę, ale i — ludzi. Tadeusz Marczak.

Z manifestacji ludowych w łódzkim

(Dokończenie ze strony 6-ej)

tem. Wmontowane na rynku megafony umożliwiały ludności zgromadzonej w liczbie około 4.000 dogodnie słuchanie.

Część oficjalną rozpoczął przemówieniem ob. Płażewski, Przewodniczący Pow. Rady Narodowej. Następnie przemawiali przedstawiciele PPR i PPS, Armii, ZSCH, SL i PSL, Naczelnik Oświaty i przedstawiciel Zjednoczonych Organizacji Młodzieżowych.

Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie ob. Grzegorzcyka, prezesa ZSCH, który cyfrowo zobrazował osiągnięcia na polu gospodarczym w powiecie kutnowskim, pod względem wydajności ziem najpierwszym powiecie w woj. łódzkim.

Osiągnięcia o ile chodzi o wzrost liczby koni:

1945 r. — 2.700; 1946 r. — 6.900; 1947 r. — 10.500.

Wzrost pogłowia bydła: 1945 r. — 5.200, 1946 r. — 15.700, 1947 r. — 22.400.

Wzrost pogłowia trzody chl.: 1945 r. — 8.900, 1946 r. — 17.600, 1947 r. — 28.700.

Plon żyta z 1 ha wynosi w powiecie 19 kwintali.

Zwyżkę w produkcji mleka również obrazują nam cyfry;

1945 r. — 2.400.000 litrów, 1946 r. — 4.900.000 litrów, 1947 r. — 11.000.000 litrów, 1948 r. — 1.600.000 litrów miesięcznie.

Jak widać nie na próżno powiat kutnowski szczydzi się opinią najpierwszego.

Każde przemówienie kończyły okrzyki na cześć jedności i sojuszu chłopsko - robotniczego, a doskonała orkiestra kolejowa, umieszczona przy scenie, urządzonej pod balkonem mówców grała na przemian hymny chłopskie i robotnicze.

Atmosferę jedności podkreślały jeszcze rzędy czerwonych i zielonych sztandarów i transparenty z jednościami hasłami, oraz akcenty w treści zespołowych recytacji i inscenizacji w części artystycznej, zorganizowanej przez młodzież wiciową z Niedrzewia, Gimnazjum Spółdzielcze z Malina, Szkołę Roln.-Handlową w Imielnie, Gimnazjum Handlowe w Kutnie (które

zaprezentowały pięknie wykonane tańce ludowe).

Należy nadmienić, że pełny pociąg ludowców pow. kutnowskiego wyjechał na Święto Ludowe w Warszawie, stąd stosunkowo mała liczba brała udział w uroczystościach na swoim terenie.

+

W ŁOWICZU najpierw rzucali się w oczy stroje. Pośród zieleni niczem kwiaty gorzały pomarańczowo, żółto, niebiesko, fioletowo, jasnozielono. Toteż licznie przybyłe z Łodzi delegacje robotnicze głośno wyraziły swój zachwyt na widok barwnego korowodu pod przewodnictwem banderii konnej defilującego przed trybuną. Oklaski zdobyli pocztowcy łowicki, którzy swoje auta przybrali w wykresy ilustrujące rozwój wiejskich placówek poczty w województwie łódzkim.

Razem ze Świętem Ludowym odbywała się w Łowiczu uroczystość poświęcenia sztandaru ZMW „Wici” — toteż zjazd łowicki był najliczniejszym i najokazalszym, bo zgromadził około 11.000 ludowców i największą grupę robotniczych gości.

Byli tu również obecni: przedstawiciel NKW PSL, przewodniczący miejscowego Komitetu Obchodu Święta Ludowego ob. Król Jan, v-przewodniczący NKW SL — wojewoda łódzki Piotr Szymanek, oraz przedstawiciel partii robotniczych I sekretarz WK PPS poseł Wincenty Stawiński.

Trzeba zaznaczyć, że powiat łowicki przoduje w akcji elektryfikowania i telefonizowania wsi. Np. na uroczystość Święta Ludowego gm. Bąków ukończyła elektryfikację dwóch ostatnich wsi Szczudłowa i Marianki, jak również wszystkie wsie w tejże gminie otrzymały połączenia telefoniczne.

W POWIECIE BRZEZIŃSKIM na uroczystość wybrano majątek Bratoszowice z rozległym parkiem i pięknym pałacem, na którym zawisły biało-czerwono-zielone flagi i potroty przedstawicieli państwa i zjednoczonego Ruchu Ludowego. Była siedziba hr. Rzewuskiego jest obecnie własnością WSGW w Łodzi, a pałac oddano Gimnazjum i Liceum Rolniczemu

Ludności zgromadziło się około 5.000.

Po nabożeństwie, które odbyło się w małym kościółku, nie mogącym pomieścić zgromadzonych, odbyła się defilada, część oficjalna, przemówienia, część artystyczna, a następnie zabawa w parku.

Właśnie na tę zabawę, w naszym objeździe trafiliśmy. Doskonała miejscowa orkiestra przygrywała tańczącym, w około szumiały drzewa, a w dawnym pańskim parku beztrudno bawiła się młodzież okolicznych wsi i miasteczek.

Na murawie spóżywając przyniesione zapasy odpoczywają starsi. Opodal na byłym korcie tenisowym odbywają się zawody sportowe. Zwycięstwo odnosi drużyna Liecum Rolniczego.

Odjeżdżających żegnały dźwięki orkiestry i zawieszony nad bramą transparent: „Święto Ludowe nie w pańskiej lecz w chłopskiej Polsce”.

+

W POW. RAWSKIM. Obchód Święta Ludowego w pow. rawskim rozpoczął się w sobotę 15 maja uroczystą akademią która zgromadziła przedstawicieli Pol. Str. Lud., Stron. Ludow., partii robotniczych i władz. Po przemówieniach, w części artystycznej wystąpił z pomyslową inscenizacją, obrazującą historię ruchu ludowego, zespół miejscowego Uniwersytetu Ludowego. W niedzielę główny obchód Święta odbył się we wsi Boguszyce.

Wśród zgromadzonych w parku Boguszyckim delegacji w barwnych strojach regionalnych, wykwiły zielone i czerwone sztandary i transparenty. Przemawiali kolejno: ob. min. Garnarczyk imieniem SL, ob. Wł. Kaluba imieniem PSL, ob. pos. Minor, sekretarz Wojewódzkiego Komitetu PPR w Łodzi imieniem partii robotniczych, starosta powiatowy pow. Rawskiego imieniem władz i organizacji społecznych oraz ob. Marian, imieniem młodzieży.

Śpiewem „Gdy Naród do boju” i „Rotą” zakończono obchód.

Tegoż dnia odbyły się w pow. rawskim lokalne obchody w Białej Rawskiej i Lubochni, gromadząc ludność okolicznych gmin.

OŚWIATA i KULTURA WSI

WŁADYSŁAW CICHOCKI

Ogniska muzyczne na wsi*)

II

Aby Ogniska Muzyczne mogły mieć dostateczną ilość uczniów, niezbędnych do prowadzenia pozytywnej pracy i gwarantujące rezultaty włożonych wysiłków tak uczących się jak i uczących, oraz możliwość oddziaływania w jak najszerszym kręgu, powinny powstawać w większych ośrodkach wiejskich bądź skupiskach kilku graniczących ze sobą wsiach. Warunek ten uzasadniony jest obawą, że zbyt duża odległość O.M. zorganizowanego w małej wiosce odległej od wsi sąsiednich podobnej wielkości, zahamuje rozwój Ogniska, co w konsekwencji grozi jego rozwiązaniem. Dlaczego? Dlatego, że pokonywanie zbyt odległej przestrzeni między siedzibą O. M., a sąsiednimi wioskami w okresach nie sprzyjających pór roku i dróg niezbyt dobrze utrzymanych, może powstrzymać od korzystania z nauki, niejednokrotnie jednostki bardzo uzdolnione, a często i bardzo biedne.

Ze względu na to, że praca na wsi w gospodarstwie chłopskim jest odmienna od pracy robotnika w mieście, bo dotyczy nie tylko rodzaju pracy, ale i przede wszystkim czasokresu jej trwania, zrozumiałym jest, że uczestniczenie w O. M. podczas dnia roboczego młodzieży wiejskiej jest niemożliwe. Tak jak życie świetlicowe na wsi nie odbywa się w dzień, tak też i nauka w O. M. nie ma widoków zastosowania w tym samym czasie. Ponieważ długość wieczorów zależna jest od różnych pór roku, tedy nateżenie nauki i różnych prac w O. M. będzie niejednakie. Większe późną jesienią, zimą i wczesną wiosną, mniejsze zaś w miesiącach, kiedy dni stają się coraz dłuższe. Początek roku szkolnego, biorąc ogólnie w zależności od danego środowiska, staje się aktualny z ustaniem nateżonych jesiennych robót polnych. Ilość dni zajęć i ilość godzin, oraz rozkład tych godzin w ciągu dnia uzależniony jest od: ilości uczniów, rodzaju instrumentów, na jakich ci uczniowie chcą zdobywać naukę, ilości sił nauczycielskich w danym O. M. oraz od różnych warunków danego środowiska, które mogą mieć wpływ na taki czy inny rozkład zajęć, nie obniżając przez to wcale poziomu nauki.

Niemniej też ważną rolę w egzystencji O. M. odgrywają sprawy finansowe, niezbędne na pokrycie takich wydatków jak: wynagrodzenie nauczycieli za pracę, utrzymanie lokalu, światła opału, przybory szkolne, biblioteka muzyczna, zakup instrumentów i ich remont oraz wiele innych.

Ponieważ na pierwszy rzut oka sprawy finansowe stają się trudnymi do rozwiązania, spróbujemy i dla nich znaleźć wyjście.

Wiemy wszyscy, że wszelkiego rodzaju szkoły, a w tym i szkoły muzyczne jeśli nie są państwowe, to całkowity ciężar utrzymania personelu nauczycielskiego spada na barki uczniów, bądź różnego typu organizacji czy instytucji społecznych.

Ale wiemy również i o tym, że mimo, iż te czy inne szkoły są państwowe, to jednak są pobierane opłaty od uczących się, bowiem wynagrodzenie jakie otrzymuje personel nauczycielski od państwa jest niewystarczające do utrzymania się przy życiu w sensie produktywnym. I tu przychodzi z pomocą czynnik społeczny w postaci komitetów rodzicielskich.

Fakt ten przytoczyłem dlatego, ażeby problem finansowy O. M. uczynić nieco łagodniejszym i mimo istniejących trudności gospodarczych wsi dających się rozwiązać.

Opłaty jakie są pobierane w szkołach muzycznych w mieście nie mogą być zastosowane do uczniów O. M. Ale nie znaczy to, ażeby pobierający naukę w O. M. nie płacili ani grosza. Część kosztów za opłatę nauki powinno wpłynąć od uczniów. Część powinno wypracować samo Ognisko poprzez urządzenie zabaw, koncertów, występów chóru itp. za jakimś niewielkim społecznie pojętym opodatkowaniem się. Znaczną część kosztów utrzymania Ogniska powinny pokryć Gminne Rady Narodowe przy Starostwach oraz działy Powiatowe przy Starostwach oraz różne instytucje społeczne i gospodarcze. Najpoważniejszą zaś pozycją finansową winna wpłynąć od Ministerstwa Kultury i Sztuki, któremu upowszechnienie kultury muzycznej wśród mas jest powierzone, i

które ponosi za poziom kultury ogólnonarodowej całkowitą odpowiedzialność.

Krótko mówiąc, środowisko wiejskie jeśli dojrzało społecznie, a sprawa kultury muzycznej leży mu głęboko na sercu, ma dużo możliwości, ażeby sprawy finansowe które początkowo wydawały się najtrudniejsze do rozwiązania, pokonać. Warunek — trzeba tylko chcieć.

Celem niniejszego artykułu nie było narkreślenie ścisłego programu nauczania w Ognisku Muzycznym i popieranie tego programu argumentami natury zasadniczej, lecz chodziło o wykazanie, że w szkołach muzycznych w miastach mało jest, albo wogóle nie ma synów chłopskich, nie dlatego, że dzieci chłopskie nie są tam przyjmowane, lecz dlatego, że warunki ogólne, które wyżej omówiliśmy, nie pozwalają i długi jeszcze czas nie pozwolą na korzystanie z dobrodziejstw tych szkół.

Dalej, że w poszukiwaniu nowej formy szkolenia muzycznego dostosowanego do środowisk wiejskich, najodpowiedniejsze mogą się stać Ogniska Muzyczne.

Następnie, że umuzykalnianie mas bez wzięcia pod uwagę nowej formy szkolenia muzycznego na wsi odpowiadającego jej warunkom, a poprzestanie tylko na wyłącznym kształceniu dzieci chłopskich w szkołach muzycznych miejskich nie rozwiąże zasadniczo problemu upowszechnienia muzyki na wsi, a przyczyni się jedynie do dalszego teoretyzowania, co zaważy ujemnie w kulturze ogólnie narodowej.

Reasumując to wszystko, cośmy powiedzieli na temat nowej formy szkolenia

muzycznego w środowiskach wiejskich oraz zadań ogólnych, jakie placówki te mogą spełnić w upowszechnieniu muzyki na wsi, chcemy podać ogólne założenia i cele zarysu statutu Ognisk Muzycznych zatwierdzonych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

CELE OGNISKA MUZYCZNEGO

a) Zgrupowanie jednostek muzycznie uzdolnionych dla czynnego muzykowania zespołowego i indywidualnego.

b) Realizacja minimalnego programu nauki muzyki opartej o naukę gry na instrumencie, lub śpiewu oraz zespołu przedmiotów teoretycznych.

c) Szkolenie młodzieży uzdolnionej i kierowanie do szkół muzycznych zawodowych.

d) Opieka nad miejscowym folklorem muzycznym.

Zakres i metody kształcenia

Nauka w Ognisku Muzycznym jest trzyletnia. Po ukończeniu tryletniego kursu O. M. uczestnik otrzymuje odpowiednie świadectwo z Ludowego Instytutu Muzycznego.

Program nauczania

I. a) Nauka gry na instrumencie (smyczkowym, dętym, fortepianie lub innym),

b) Chór,

c) Przedmioty teoretyczne,

1) ks: tańcenie słuchu,

2) nauka o muzyce,

d) Przynajmniej raz w miesiącu audycja (radio, płyty, zaproszenie gości).

II. Praca w środowisku.

a) udział zespołów w życiu danej miejscowości.

b) organizowanie koncertów, audycji, słuchowisk lub przedstawień z muzyką.

U w a g i o g ó l n e:

a) Na lekcjach kształcenia słuchu uczestnicy powinni opanować taktowanie, zaś na lekcjach zespołów (chór, orkiestra) zdolniejsi będą mieli możliwość próby dyrygowania zespołem. Wybijających się należy kierować na kursy dla dyrygentów zespołów.

b) Podstawowymi instrumentami, zgodnie z polską tradycją, są instrumenty smyczkowe (skrzypce, bas, wiolonczela, ew. altówka) oraz instrumenty dęte.

c) Ognisko Muzyczne winno otoczyć opieką oraz propagować grę na polskich instrumentach ludowych.

d) Ognisko Muzyczne winno przede wszystkim uprawiać muzykę zespołową w formie tradycyjnej kapeli ludowej (skrzypce 1 — 2, klarnet, basy) stopniowo rozszerzanej, łącznie ze śpiewem jednogłosowym i chóralnym.

*) W n-rze 20 „Chłopi i Państwo“ w artykule „Ogniska muzyczne na wsi“, którego drugą część obecnie drukujemy zostało omyłkowo opuszczone nazwisko autora, za co przepraszamy.

List otwarty do Młodzieży Wiejskiej

Sprawa wyboru odpowiedniego zawodu i przygotowania się do wykonywania pracy zawodowej jest jedną z najważniejszych spraw młodzieży.

W trosce o zastępy dobrych kwalifikowanych pracowników w Demokratycznej Polsce Ludowej rozbudowane zostało bardzo szkolnictwo zawodowe. Prawie każde z Ministerstw posiada swoje szkoły na poziomie niższym, gimnazjalnym i licealnym, a nawet niektóre na poziomie wyższym. Oprócz szkół jest prowadzonych bardzo dużo kursów przygotowujących do różnych zawodów. Nauka w szkołach jest bezpłatna a przy wielu istnieją również bezpłatne internaty. Tak samo bezpłatne są kursy. Część szkół i kursów zorganizowana jest w ośrodkach wiejskich, większość jednak znajduje się w miastach.

Młodzież wiejska o wielu szkołach zawodowych i kursach nie słyszała, nie wie gdzie się znajdują, jakie są warunki przyjęcia itp. A ilu wiedząc nawet o istnieniu różnorodnych szkół i kursów zawodowych nie wie, do których z nich pójść. Jest to bardzo ważna sprawa. Wszak wybór szkoły zawodowej jest równoznaczny z wyborem zawodu. Np. jeżeli ktoś idzie do gimnazjum elektrycznego to znaczy, że wybrał sobie zawód elektryka. Kto idzie do gimnazjum ogrodniczego czy rolniczego, wybiera zawód ogrodnika czy rolnika.

Uczniowie liceum pedagogicznego przygotowują się do zawodu nauczycielskiego. Gimnazja leśne przygotowują do pracy w zawodzie leśnika, a także, farblarskie i wykończalnice przygotowują do pracy w przemyśle włókienniczym.

Dobry wybór zawodu dodatnio wpływa na samopoczucie jednostki, zmniejsza liczbę ludzi stale niezadowolonych tak zwanych malkontentów społecznych, zmniejszając jednocześnie liczbę wypadków przy pracy spowodowanych niewłaściwym wyborem. Dobry wybór zawodu, poza wyżej wymienionymi korzyściami, podnosi wartość gospodarczą kraju. Odbudowującej się z gruzów Polsce Ludowej potrzeba dobrych fachowców, kochających swą pracę i dążących do jej ulepszenia. Dlatego trzeba wybrać zawód zgodnie ze swymi zainteresowaniami i zdolnościami. Kto lubi pracować z dziećmi powinien zostać nauczycielem albo wychowawcą w Domu Dziecka, czy przedszkola. Lubiący majstrować, budować różne aparaty, przyrządy itp. powinni wybrać zawód mechanika, technika czy elektryka. Kto lubi rysować i malować powinien wybrać zawód, w którym mógłby wy-

każać swoje zdolności. Dobrze jest jeżeli do wybranego zawodu mamy równocześnie zamiłowanie i zdolność. Jest to najszybszy wybór. Jak czują się ludzie w zawodzie, do którego nie mają zamiłowania? Człowiek, pracując w zawodzie, którego nie lubi, jest niezadowolony z pracy, gdyż ta zamiast być radością jest dla niego ciężkim obowiązkiem. Rezultaty jego pracy są gorsze niż, ludzi kochających swój zawód. Traci na tym jednostka i całe społeczeństwo. Wyobraźmy sobie lekarza, nauczyciela, ogrodnika czy jakiegokolwiek rzemieślnika pracującego bez zamiłowania. Jak będzie rezultat pracy tych ludzi nie trudno odpowiedzieć. A jeżeli ktoś pracuje w określonym zawodzie nie ma w tym kierunku zdolności, to wynik jest bardzo podobny jak w przypadku pracy bez zamiłowania. Spotykają go na każdym kroku niepowodzenia, pracuje gorzej od innych, traci wiarę w siebie. W końcu doczeka się zwolnienia z pracy. Wtedy staje przed nim zagadnienie zmiany zawodu, co wymaga znów specjalnego kształcenia się, dużego nakładu pracy, czasu i pieniędzy. Obecnie koszty szkolenia jednostki są bardzo wysokie, pomnażane przez liczbę szkolonych sięgają miliardów złotych, które wydane nasze państwo. Jeżeli duży procent szkolących się odpada „po drodze“, czy zmienia zawód po ukończeniu szkoły, to jest marnotrawstwo dobra ogólnie - społecznego. Dlatego wybór zawodu nie może być dokonywany przypadkowo, bez głębszego zastanowienia się.

Przy wyborze zawodu trzeba zwrócić również uwagę na stan zdrowia tak zwane wady fizyczne. Np. jeżeli ktoś ma skłonność do chorób płucnych nie powinien wybierać zawodu nauczycielskiego, ani zawodu przedziałnika czy prządki w fabryce włókienniczej. Kto ma słaby wzrok nie może być lekarzem - chirurgiem. Nie odróżniający dobrze kolorów nie może zostać szoferem, czy maszynistą kolejowym. Komu drżą ręce nie może być fryzjerem itd.

Jest jeszcze jedna sprawa na którą trzeba koniecznie zwrócić uwagę przy wyborze zawodu; jest to tak zwany rynek pracy. Są bowiem zawody w których jest brak kwalifikowanych pracowników; o tych zawodach mówimy, że są nienasycone. Oprócz tych są zawody, w których jest dostateczna ilość, a często i nadmiar fachowców; są to tak zwane zawody nasycone. Zawody lepiej płatne przyciągają rzesze pracowników i szkoły przygotowujące do danego zawodu są przepelnione. De-

cydującym jest tutaj interes osobisty jednostki nie dobro ogółu. W związku z tym zawód nie jest traktowany jako funkcja społeczna, lecz źródło osobistych dochodów. Tak jest w ustroju kapitalistycznym. Tak było w Polsce przedwojennej.

W gospodarce planowej Polski Ludowej całe życie gospodarcze i społeczne jest objęte planem. Tak konstrukcja planu jak i jego realizacja jest skierowana głównie na zaspokojenie potrzeb społecznych. A więc dobro ogółu, a nie interes osobisty jednostki decyduje o zapotrzebowaniu na pracę w poszczególnych zawodach. Praca zawodowa staje się funkcją społeczną. W tym układzie, kierując się przy wyborze zawodu doraźnym dobrem zarobkiem, można popełnić błąd, który będzie się mścił całe życie.

Dobry wybór zawodu nie jest sprawą łatwą. Dzielą tysiące młodych ludzi zadają sobie jedno i to samo pytanie: jaki wybrać zawód? Czy ja się do tego nadaję? Czy w danym zawodzie brak fachowców?

Aby przyjść z pomocą młodzieży wiejskiej, a zwłaszcza wychowankom Uniwersytetów Ludowych, Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej zorganizowało przy Wydziale Uniwersytetów Ludowych Referat Informacji i Poradnictwa Zawodowego.

Piszcie do nas listy, gdy nie będziecie wiedzieli jaki wybrać zawód, gdy nie będziecie wiedzieli, gdzie znajduje się szkoła przygotowująca do danego zawodu. Jeżeli ktoś z was znajduje się w ciężkich warunkach materialnych, może się u nas dowiedzieć, gdzie i jak starać się o stypendium. Listy piszcie obszernie. Podajcie w nich dokładną datę urodzenia i miejsce stałego zamieszkania, ile klas szkoły powszechnej skończyliście i kiedy; jakie są wasze warunki materialne i rodzinne, jakie macie zainteresowania, jakie prace lubicie wykonywać, jakie książki lubicie czytać, czy należycie do jakiejś organizacji czy pełniacie w niej jakąś funkcję. Taki list ułatwi nam udzielenie porady i wszelkich wskazówek o odpowiedniej szkole czy kursie zawodowym. Postaramy się Wam odpowiedzieć wyczerpująco, i jak najprędzej. Jeżeli komu pozwolą warunki materialne może do nas przyjechać na rozmowę bezpośrednią.

Młodzież, która chce zdobywać wiedzę drogą samokształcenia lub drogą korespondencyjną, może zwracać się tak samo do nas o wskazówki. Może również otrzymać pomoc materialną, gdyż dla tej grupy młodzieży został stworzony specjalny fundusz stypendialny im. Władysława Orkana w ramach Towarzystwa Burs i Stypendiów Rzeczypospolitej Polskiej.

Listy adresujcie: Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej, Wydział Uniwersytetów Ludowych, Warszawa, ul. Joteyki 13.

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej

Każdy członek PSL czyta i prenumeruje

»CHŁOPI I PAŃSTWO«

TYGODNIK GOSPODARCZY

Potrzeba organizacji pracy w rolnictwie

Ważne odkrycie.

Byłem świadkiem ważnego odkrycia, jakiego dokonali dwaj znajomi, sąsiadujący z sobą gospodarze. Mieli oni prawie jednakowej wielkości gospodarstwa, jednakowy inwentarz, mniej więcej równą ilość ludzi do pracy, a jednak jeden z nich lepiej sobie radził z wszelkimi pracami, dokonując ich na czas, gdy drugi razem z rodziną pracował od świtu do zmroku, często nawet wieczorami i nie mógł sobie dać rady. Właśnie byłem świadkiem ich rozmowy na ten temat, gdy ten — powiadając — nieporadny pytał się sąsiada: jak on to robi, że na czas zdąży z każdą robotą i nie przepracowuje się. Zapytany, widząc, był zaskoczony. Myślał chwilę i rzekł: — Widzisz, u ciebie, gdy chcesz użyć jakiegoś narzędzia chodzisz z pół godziny nim go znajdziesz, u mnie wszystko jest zawsze na miejscu, zachowane do brze i wyreperowane wtedy, gdy mam czas, a nie wtedy, gdy dopiero biorę narzędzie do pracy. Ty nie opuścisz żadnego targu, czy masz interes czy nie. Ja idę na targ tylko wtedy, gdy mam interes — i tak dalej wyszukiwał okoliczności, oszczędzając czas i pracę po jednej stronie, a po drugiej ich marnotrawstwo. Idąc tym torem doszedł do wniosku: — Toż to można jeszcze lepiej urządzić niż u mnie. Gdybym tego mógł dokonać przy pomocy tych samych sił zrobiłbym o wiele więcej niż zarabiam. To by tak wpłynęło na moją sytuację gospodarczą jak stosowanie nawozów sztucznych, racjonalnego płodozmianu itp. Wiesz co — zwrócił się do mnie — dokonałem ważnego odkrycia.

Naukowa organizacja pracy.

Odkrycia dokonałeś — odparłem — lecz nie pierwszy, gdyż inni uprzedzili cię dawno, nazywając je naukową organizacją pracy. Pojawiła się ona najpierw w przemyśle, gdzie prywatni przedsiębiorcy kupując pracę robotników, wprowadzili do niej szereg zasad zapobiegających nieodpowiedniemu, niecelowemu czynnościom, żeby ją najbardziej wyzyskać, by osiągnąć największy efekt gospodarczy. Powtórzyli w stosunku do pracy to, co robili przedtem już np. z surowcem, którym starali się gospodarzyć najoszczędniej. Robili to przemysłowcy dlatego, żeby przy jednym koszcie osiągnąć coraz większy zysk. Dziś nasi robotnicy stosują nadal te zasady, lecz po to, by przy jednym wysiłku fizycznym, osiągnąć lepsze wyniki, a zatem i lepsze zarobki. W tym znaczeniu naukową organizację pracy należy przeszczyć do gospodarstwa chłopskiego. Jest to, można rzec, teren zupełnie dziewiczy, który w okresie prądu racjonalizacji pracy na wsi (to znaczy kierowaniu się w działalności gospodarczej rozumem) musi być odpowiednio uprawiany. Nie można liczyć na to, że wprowadzenie większej ilości nowoczesnych maszyn i elektryfikacji na wieś wpłynie odciążając na pracę rolnika. To jest zupełnie inna sprawa. Maszyny zastępują pracę ludzką, dzięki nim nie trzeba żąć kosą, ani młócić cepem itp., ale one właściwie wchodzą na wieś wtedy, gdy ze wsi wychodzą ludzie do zajęć nierolniczych, do miast. Maszynizacja wsi bynajmniej nie rozwiązuje zagadnienia oszczędnej gospodarstwa pracą rolnika, wprowadzenia do gospodarstwa chłopskiego naukowej organizacji pracy.

To nie jest to samo

Od organizacji pracy w rolnictwie należy odróżnić organizację samego warsztatu rolnego, która polega na umiejętnym zestrojeniu działów gospodarstwa, a więc gospodarstwa zbożowego i hodowlanego, planowe płodozmiany, preliminarze paszowe itp. Przy organizacji pracy idzie o ustalenie takich zasad, żeby, dla osiągnięcia celów zakreślonych dobrą organizacją warsztatu, wykonywać tylko celowe czynności, unikając zbędnych. Oczywiście te dwie odrębne sprawy wiążą się z sobą. Na przykład tak niektórzy układają plan upraw, aby uniknąć w pewnych okresach natłoku zadań, których by nie mogli wykonać. Jeśli zwracam uwagę na odrębność organizacji pracy i organizacji warsztatu rolnego to dlatego, że te ostat-

nią już coraz lepiej ludzie rozumieją, jej można się nauczyć w szkole rolniczej, przeczytać o niej w książce czy gazecie. O niej się mówi. Natomiast o organizacji pracy w gospodarstwie chłopskim jest cicho, bo jej nie ma. Są rolnicy, którzy, tak jak mój znajomy, dzięki wrodzonym zdolnościom organizacyjnym bezwiednie niejako osiągają znaczne rezultaty, ale o ile mi wiadomo, nikt poważnie się tym zagadnieniem nie zajmuje.

Skutki sięgają daleko.

Nie trzeba wiele dowodzić, że dzieje się to z dużą szkodą. Weźmy pod uwagę choćby współzawodnictwo pracy na wsi, po którym sobie wiele obiecujemy. Idzie w nim o przeskoczenie przez chłopca pew-

nego stadium rozwojowego, sięgając od razu w ciągu paru lat do osiągnięć, których gdzie indziej dochodziło się w dłuższym okresie czasu. Wymaga to od chłopca zwiększonej aktywności nie na krótki czas, bo to nie ma sensu, lecz na stałe. Robiłeś dotąd tak, będziesz robił inaczej. Wywalałeś gnój na kupę, byle jak, teraz będziesz układał na przyrę, wiatr różnił śmieci, teraz z nich zrobisz kompost, siałeś ziarno wymłócone u siebie, teraz będziesz siał ziarno selekcyjne, o które musisz się postarać, pojechać itd. Jednym słowem przed chłopcem staje coraz więcej zadań i trzeba pomyśleć o tym, by mu starczyło sił do ich wykonania. Dlatego należy na jednym z pierwszych miejsc postawić we współzawodnictwie organizację pracy.

Kredyty dla rolników Ziemi Odzyskanych

W drugim kwartale br. rolnicy Ziemi Odzyskanych otrzymują średnioterminowy kredyt inwestycyjny w wysokości 75 mln. zł w następujących województwach: białostockim, olsztyńskim, śląskim i szczecińskim.

Kredyt jest przeznaczony dla właścicieli indywidualnych gospodarstw rolnych na zakup inwentarza (krów i koni). Ubiegający się o kredyt powinni złożyć w najbliższych instytucjach kredytowych — Oddziałach Państwowego Banku Rolnego lub Komunalnych Kasach Oszczędności podania o kredyt, zaopiniowane przez zarządy gminne i Zw. Samopomocy Chłopskiej oraz zakwalifikowane przez Powiatowe Komisje Kwalifikacyjne, kwestionariusze poświadczające przez urzędy gminne o stanie majątkowym pożyczkobiorcy i poręczycieli oraz dokumenty, stwierdzające nadanie względnie wprowadzenie w gospodarstwo.

W ramach Planu Inwestycyjnego Ministerstwa Ziemi Odzyskanych na I kwartał 1948 r. Państwowy Bank Rolny uruchomił 20.000.000 zł średnioterminowego kredytu inwestycyjnego z przeznacze-

niem go na potrzeby zbiorowe Spółdzielni Parcelacyjno-Osadniczych.

Z powyższej sumy otrzymują spółdzielnie:

| | |
|---------------------------|--------------|
| w woj. wrocławskim | 7.600.000 zł |
| „ szczecińskim | 6.400.000 „ |
| „ poznańskim (Z. Lubuska) | 2.200.000 „ |
| „ olsztyńskim | 2.400.000 „ |
| „ gdańskim | 800.000 „ |
| „ śląskim | 600.000 „ |

Razem 20.000.000 zł

Kredyt przeznaczony jest na naprawy, remonty oraz konserwację narzędzi i maszyn rolniczych, jak również na urządzenia gospodarcze, np. wodociągi, kanalizację, gnojownie, silosy, inspekty ogrodnicze itd.

Pożyczki udzielane będą zarejestrowanym Spółdzielniom Parcelacyjno-Osadniczym, posiadającym osobowość prawną i upoważnionym do zaciągania zobowiązań w myśl postanowień statutu.

Ogrodnicze gospodarstwa przykładowe

Związek Samopomocy Chłopskiej przyjął ostatnio do organizowania sadów w gospodarstwach przykładowych.

Doświadczenie wykazało, że kursy, odczyty i pogadanki nie zawsze trafiają do przekonania rolnika, koniecznym jest dobry przykład.

Gospodarstwem przykładowym będzie każde gospodarstwo rolne, którego właściciel zobowiąże się zastosować do wskazań i zleceń instruktorów w sprawach uprawy, nawożenia ziemi, sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych i warzyw, uzyskując w rezultacie wyniki wybitnie podnoszące dochodowość gospodarstwa.

Niezależnie od instrukcji, gospodarstwa przykładowe otrzymają kredyty, dotacje lub premie jako pomoc w zakupie nasion, sadzonek, drzewek, narzędzi i nawozów sztucznych.

Podatek gruntowy w ziemiopłodach

Rozporządzenie Rady Ministrów z 14 kwietnia br. wprowadziło obowiązek uiszczania przez niektóre kategorie gospodarstw rolnych podatku gruntowego w ziemiopłodach. Według niego gospodarstwa o przychodzie do 40 kwintali żyta są zwolnione od obowiązku uiszczania podatku gruntowego za rok 1948 w ziemiopłodach i uiszczają podatek w gotówce. Gospodarstwa o przychodzie od 40 do 60 kwintali żyta placą drugą ratę podatku grunt. połową w gotówce, a w połowie w ziemiopłodach. Gospodarstwa o przychodowości ponad 60 kwintali żyta uiszczają całą drugą ratę podatku w ziemiopłodach. Z tych gospodarstw (ponad 60 kw. przychodu), które do 1 czerwca b. r. nie uiszczyły pierwszej raty podatku gruntowego za r. bieżący w ziemiopłodach placą cały podatek. Jeśli zapłacili tylko część pierwszej raty — w ziemiopłodach uiszczają różnicę

między pełnym wymiarem podatku a częścią zapłaconą. Gospodarstwa powstałe z parcelacji i inne, które uiszczyły w ziemiopłodach publiczno-prawne należności na rzecz Skarbu, przypadające w tym roku placą tytułem podatku gruntowego różnicę między przypadającym od nich podatkiem gruntowym w ziemiopłodach, a ilością dostarczonych już ziemiopłodów.

Główny Pełnomocnik Rządowy dla spraw podatku gruntowego może ogłosić w Monitorze Polskim równoważniki zamienne żyta w innych ziemiopłodach, kategorie podatników, którzy mogą uiszczyć podatek w gotówce, ulgi, jeśli podatnicy przedterminowo uiszczą podatek w ziemiopłodach i tryb postępowania przy pobieraniu podatku.

Uzyskane z tytułu podatku gruntowego ziemiopłody przekazane zostaną do dyspozycji Min. Apropowizacji. (j)

Nowy miesięcznik rolniczy

Ukazał się nowy miesięcznik rolniczy pt. „Mechanizacja i Elektryfikacja Rolnictwa” wraz z dodatkiem „Traktorysta i Mechanik”. O roli nowego pisma tak pisze we wstępnym artykule prof. Dr. Inż. Cz. Kanafojski: „W rozwiązywaniu zagadnień z dziedziny mechanizacji rolnictwa powinno brać udział znacznie więcej ludzi, aniżeli dotychczas. Poza tym jak najwięcej rolników i techników powinno być informowanych o planach i postępkach techniki rolniczej krajowej i zagranicznej oraz mieć możliwość dokształcania się z zakresu mechanizacji rolnictwa. To też wyłoniła się konieczność wydawania specjalnego czasopisma, poświęconego zagadnieniom z dziedziny mechanizacji, elektryfikacji rolnictwa oraz agrotechniki. Racjonalny rozwój mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa wymaga współpracy szerokich rzesz rolników — praktyków i techników. Ta współpraca wyraża się podawaniem do ogólnej wiadomości swych spostrzeżeń z praktyki, swych pomysłów, projektów oraz zdrowej krytyki. To też program naszego czasopisma obejmuje głosy z terenu oraz wynalazki i patenty”. Na treść pierwszego numeru składają się następujące artykuły: Kanafojski Cz. — Nasze zadania; Doskocz-Wimowski A. — Pracownicy mechanicznej obsługi rolnictwa w nowym układzie zbiorowym; Sztayer J. J. — Na marginesie motoryzacji rolnictwa; Świętochowski B. — Parę uwag na temat upraw wiosennych; Wójcicki M. — Zalety siewu rzędowego i regulacja ilości wysiewu siewników krajowych; Kaczmarek J. — Zasady gospodarki materiałami pędnymi; Jarosiński St. — Ośrodki maszynowe Samopomocy Chłopskiej; Spółdzielczość maszynowa we Francji; Więcek Fr. — Jak elektryfikować wieś itd.

Redakcja: Warszawa, Nowogrodzka 50 p. 56. Prenumerata kwartalna 250 zł. P. K. O. Nr. I — 5638.

Spółdzielczość na wsi łączenie spółdzielni wiejskich

Zmiany w strukturze spółdzielczości uchwalone na II Zjeździe Delegatów „Społem”, realizowane są nie tylko w ustalonym terminie, ale nawet szybciej. Dziś już prawie zakończona jest w całej Polsce akcja łączenia spółdzielni wiejskich i rolniczo-handlowych ze Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”.

Po przeprowadzeniu akcji konsolidacyjnej można podać wyniki jakie osiągnęła spółdzielczość wiejska. Na terenie gmin i powiatów istnieje 6.135 spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”, zrzeszających 2,5 miliona członków. Obroty tych spółdzielni w 1947 r. wyniosły 80 miliardów zł. Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej” rozporządzają 11.400 sklepami.

Podane cyfry nie obejmują spółdzielni specjalnych, jak mleczarskie, ogrodnicze, pszczelarskie i t. p.

Dokonano wielkiej i ważnej pracy, dalsze miesiące przyniosą ugruntowanie pierwszych kroków.

Polskie Zakłady Zbożowe rozpoczęły działalność 1 maja

W dniu 1 maja rozpoczęły swą działalność „Polskie Zakłady Zbożowe”, jako nowa organizacja państwowo-spółdzielcza, która obejmuje całością obrotów zbożem. Wszystkie dotychczasowe placówki, zajmujące się obrotem zboża, przebrały na dzień 30 kwietnia inwentaryzację zapasów, nie przerywając oczywiście normalnego zaopatrywania ludności.

Mleko — jaja — drób

Pod takim tytułem Centrala Spółdzielni Mleczarsko - Jajczarskich poczęła wydawać miesięcznik ilustrowany dla członków spółdzielni mleczarsko-jajczarskich. Pismo jest pomyślane jako łącznik między drobnymi rolnikami a spółdzielczością mleczarską. „Zadaniem pisma — tak pisze Redakcja w artykule wstępnym — które oddajemy w Wasze ręce, jest pomóc gospodyni i gospodarzowi w trudnościach i kłopotach, jakie sprawia gospodarka nabiłowa”. — Redakcja zwraca się z apelem do rolników, by pisali do pisma o swoich doświadczeniach i kłopotach w dziedzinie tej gospodarki. Pismo zawiera bogaty materiał, dobrze ilustrowany, napisany przystępnie. Przydało by się może trochę więcej danych cyfrowych. Na wsi ludzie już umieją ocenić wartość liczby. Na ogół pismo jest przyjemne, pożyteczne i może odegrać poważną rolę w tej bardzo ważnej dla rolnictwa dziedzinie, jaką jest mleczarstwo. (j)

KRONIKA GOSPODARCZA

Z RUCHU WYDAWNICZEGO

POTRZEBY ROLNICTWA POLSKIEGO

Międzynarodowa Organizacja Wyżywienia i Rolnictwa po przeprowadzeniu dokładnych badań zagadnień gospodarczych w Polsce za pośrednictwem specjalnej Misji bawiącej w swoim czasie w kraju zaleca by Rząd Polski sporządził kosztorys wydatków, który pociągnie za sobą niezwłocznie i w okresie następnych kilku lat wprowadzenie w życie zaleceń Misji zmierzających do odbudowy rolnictwa w Polsce. Najbardziej naglącą potrzebą w zakresie odbudowy są zdaniem Misji, nawozy sztuczne, nasiona, wyposażenie mleczarni, przechowalnia mięsa, owoców i warzyw, uzyskanie narzędzi i przyrządów dla instytucji naukowych i badawczych rolniczych i leśniczych, preparaty dla ochrony roślin i zwierząt oraz urządzenia i przyrządy dla przemysłu leśnego i pokrewnych.

PROJEKT ORGANIZACJI SPÓŁDZIELCZO - PAŃSTWOWEJ CENTRALI MIĘSNEJ

Rozważany jest obecnie projekt utworzenia „Spółdzielczo-Państwowej Organizacji Mięsnej”, której zadaniem byłoby realizowanie polityki Rządu w zakresie gospodarki mięsno-tłuszczowej (skupu żywca, przetwórstwa, magazynowania i obrotu krajowego i zagranicznego) mięsem i przetworami mięsnymi. Dalszym zadaniem nowoutworzonej instytucji byłoby zapewnienie spółdzielcom, zrzeszonym w Spółdzielczo - Państwowej Centrali Mięsnej pomocy i prawidłowego kierownictwa gospodarczego oraz czuwanie nad ich działalnością w drodze rewizji. Centrala byłaby prowadzona na zasadach gospodarki handlowej, na podstawie planów finansowo-gospodarczych, zatwierdzonych w sposób w statucie przewidziany. Centrala przejęła by czynności, uprawnienia i majątek Funduszu Apropowacyjnego w zakresie obrotu mięsem oraz Rolniczej Centrali Mięsnej.

DROBNE DZIERŻAWY GOSPODARSTW PONIEMIECKICH

W dalszym ciągu szerzy się niepokój wśród użytkowników gospodarstw poniemieckich, poukraińskich i innych, którzy dotychczas nie otrzymali jeszcze przewłaszczenia, a od których żąda się podpisania umów dzierżawnych, uiszczenia opłat i wyznaczonych czynszów. Użytkownicy ci rozumują, że skoro mają być właścicielami posiadanych gruntów, nie powinni ponosić żadnych opłat za użytkowanie. Stanowisko to tylko połowicznie jest słuszne i dlatego też wymaga ścisłego omówienia stanu faktycznego.

Dotychczas było tak, że użytkownicy gospodarstw tego typu do czasu otrzymania przewłaszczenia byli uważani za dzierżawców. Obecnie Min. Roln. i R. R. wydało podległym władzom terenowym zarządzenie, które całkowicie zmienia dotychczasowe podejście. I aczkolwiek do czasu uzyskania przewłaszczenia, niejednokrotnie może potrwać nieco dłużej z uwagi na przeprowadzaną weryfikację tego typu gospodarstw, każdy użytkownik musi mieć na okres przejściowy uregulowany stosunek do Funduszu Ziemi, tj. mieć umowę dzierżawczą i opłacać wyznaczony czynsz, czynsz ten jednak w pełnej sumie będzie mu zaliczony na poczet ceny kupna gospodarstwa z chwilą kiedy zostanie mu przyznany tytuł własności i gospodarstwo będzie oszacowane i ostateczna cena sprzedażna zostanie ustalona. W ten sposób wszelkie wpłaty wniesione z tytułu zawartych umów dzierżawnych uważać należy jako zaliczkowe wpłaty na cenę kupna gospodarstwa, czy też gruntu. Rzecz prosta, o ile użytkownik zostanie zakwalifikowany na właściciela w ramach obowiązujących przepisów, w przeciwnym razie pozostanie on nadal zwykłym dzierżawcą.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Augustynowicz, Solec n. Wisłą. W sprawie pożyczki na odbudowę zniszczonego przez wojnę gospodarstwa trzeba się zwrócić do architekta pow. przy starostwie. On poinformuje czy, ile i na jakich warunkach można dostać pożyczkę. Macie rację, że nie ma sensu gnieździć się na karłowatym gospodarstwie, gdy jeszcze można otrzymać gdzie indziej gospodarstwo pełnorolne.

TYLKO DLA PRACUJĄCYCH NA ROLI

Ministerstwo Ziemi Odzyskanych stwierdziło wypadki nadania gospodarstw rolnych osobom, które same na roli nie pracują, mając inne podstawowe źródła utrzymania, przy czym w prowadzeniu gospodarstwa wyłącza się siłami najemnymi.

Ministerstwo Z. O. wyjaśniło, że takie nadania są wyraźnie sprzeczne z obowiązującymi przepisami i godzą w interesy zdrowego osadnictwa, rekrutującego się z osób, których zawodem jest praca na roli. Prowadzenie gospodarstwa osobiście jest nieodzownym warunkiem uzyskania tytułu własności. Władze osiedleńcze już

Akcja wsi wzorowej

Akcja wsi samopomocowych ma na celu wyłonienie w każdym województwie kilku wsi wzorowych, które będą stanowiły przykład dla wsi okolicznych. Wsie samopomocowe otoczone zostaną specjalną opieką, która umożliwi im odbudowę i przebudowę, wprowadzenie na wieś nowych urządzeń, budowę domów ludowych, szkół, przeprowadzenie elektryfikacji i radiofonizacji, rozbudowę zrzeszeń branżowych, spółdzielczych ośrodków maszynowych, bibliotek itp. oraz podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego całej wsi.

Na wsie samopomocowe wzorowe wybierane są gromady, których mieszkańcy wykazują inicjatywę w zakresie prac zbiorowych oraz zainteresowanie ideą przebudowy wsi. Są to wsie wybijające się spośród innych dorobkiem całej gromady w pracach społecznych, w organizacji Związku Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielczości i t.p.

W kraju wybranych będzie w tym roku ok. 120 wsi wzorowych w woj. Wro-

clawskim — 13, w poznańskim i katowickim po 12, oraz w warszawskim, łódzkim, kieleckim i bydgoskim po 10 wsi. Wytypowaniem wsi samopomocowych, opieką nad nimi, określeniem planu inwestycji i uzyskaniem kredytów na realizację planu zajmą się Wojewódzkie Komitety Wsi Samopomocowych, działające przy woj. zarządzie ZSch., a całą akcję prowadzi Zarząd Główny ZSch.

W dotychczas wytypowanych wsiach samopomocowych dominują prace nad budową szkół, domów ludowych, ośrodków maszynowych, nad elektryfikacją, radiofonizacją, budową ośrodków zdrowia, nad zakładaniem świetlic i bibliotek. Zdarza się również, że jednolita praca zbiorowa obejmuje kilku wsi, a nawet całe gminy, jak w wypadku gminy Bąków, w pow. łowickim, która przez rozbudowę sieci dróg, elektryfikację, budowę dwu szkół średnich, bursy dla młodzieży oraz przez zrealizowanie powstającej służby zdrowia stała się gminą przodującą nie tylko w powiecie, ale w całym województwie łódzkim.

W tym roku sprzątnięto z 12,910.700 ha, w tym roku sprzątnięto z 13,900.000 ha. Plan napewno zostanie wykonany w całości, gdyż jesienią wykonano w 98 procentach, a sprzyjająca pora późną jesienią umożliwiła wykonanie ponadplanowe orek, pod uprawy wiosenne, co umożliwi wykonanie planu wiosennego z nadwyżką. Następnie jak dotąd mamy bez porównania bardziej sprzyjającą rolnictwu pogodę niż w roku ubiegłym. Oziminy przemieływały w stopniu więcej niż dostatecznym, prawie dobrym, obecnie roboty wiosenne odbywają się bez przeszkód. Jeśli w maju będą dostateczne opady, należy się spodziewać urodzaju. Więc najprawdopodobniej znowu powstaną warunki do żywiołowego wzrostu hodowli świń, w stopniu może nie mniejszym niż w r. 1946/47.

Zeby więc nie wytworzyła się sytuacja, że pasza może być, lecz może braknąć dostatecznej ilości prosiąt z powodu poważnego spadku liczby macior — trzeba podnieść liczbę macior. W tym kierunku działają już ceny prosiąt, które w porównaniu z okresem jesiennym wzrosły o przeszło 100 proc. Lecz wielu gospodarzy, jak to wynika z rozmów z nimi, mniema, że jest to przejściowa koniunktura na prosiętą, jaką się zwykle spotyka pod koniec zimy, gdy wzrasta popyt na prosiętą a maleje podaż ich. Są wszelkie widoki jednak, że popyt na prosiętą utrzyma się dłużej i będzie rósł w miarę jak będziemy uzyskiwać pewność co do urodzajów. Dlatego kto ma świnkę obecnie stoi przed wyborem, albo ją utuczyć, albo przeznaczyć na maciorę, niech ją śmiało przeznaczy na maciorę. Wtedy on i gospodarstwo narodowe odniesie większą korzyść.

Kiedy zaś przyjdzie następny spis trzody na początku lipca, trzeba będzie najrzetelniej podać ile świń i jakich się posiada. To pozwoli, mając już dane o żniwach, na zorientowanie, czego się trzymać w hodowli świń na 1948/49 rok rolniczy. Na razie, zdaje się, trzeba kierować się nakazem: więcej macior.

M. J.

Więcej macior

Główny Urząd Statystyczny w ostatnim numerze (6) „Wiadomości Statystycznych” ogłosił prowizoryczny szacunek pogłowia trzody chlewnej i kur, oparty na wynikach spisu w 233 powiatach na początku stycznia bieżącego roku. Wynika z niego, że na 31 grudnia 1947 roku mieliśmy ogółem 4.459.500 sztuk świń, w tym macior w wieku od 6-ciu do 10 mies. 298.400 sztuk, a w wieku ponad 10 miesięcy — 325.800 sztuk.

Na 30 czerwca 1947 r. świń mieliśmy ogółem 4.273.600 sztuk, w tym macior w wieku 6-ciu do 10 mies. 314.200 sztuk, a starszych 494.900 sztuk.

Porównując te dwa wyniki spisów, oddzielonych okresem 6-ciu miesięcy, widać wyraźne zahamowanie rozwoju hodowli świń. Wprawdzie w tym czasie ogólna ilość świń wzrosła nieco ponad 4 proc., lecz w okresie między 30 czerwca 1946 r. a 30 czerwca 1947 r. ilość świń wzrosła ok. 60%. Zresztą nawet ten niski procent ogólnego wzrostu w ostatnim półroczu nie świadczy o rozwoju, gdy ilość macior, stanowiących podstawę hodowli świń spadła dla macior młodszych o ok. 5%, a dla starszych o przeszło 30%.

To, co podają cyfry ogłoszone, stanowi potwierdzenie wniosków, jakie wyciągali obserwatorzy gospodarstw rolnych jesienią. Wiadomo, że rok rolniczy 1946/47 był nieurodzajny, duże szkody przyniosły mrozy, powodzie i posucha. Spodziewano się w ostatnie żniwa pszenicy średnio 10.2 q z ha, a osiągnięto 7.1 q, żyta zamiast 9.9 q z ha, otrzymano — 7.2 q, jęczmienia zamiast 9.9 q — 8.9 q, owsa zamiast 10.1 q — 8.6 q. Również poniżej przewidywań wypadły plony ziemniaków.

W tych warunkach musiało przyjść do przystosowania rozmiarów hodowli świń do możliwości wyżywienia. Dlatego wiele macior zostało utuczonych i sprzedanych. Pod koniec ub. roku ilość ubitych świń pod nadzorem weterynaryjnym wzrasta co miesiąc, osiągając w grudniu ok. 8 proc. ilości całego pogłowia. Dla porównania warto dodać, że w grudniu 1946 r. ilość ubitych świń pod nadzorem wyniosła ok. 6 proc. ilości pogłowia, tyleż np. mniej więcej wynosił procent średniego miesięcznego uboju świń w 1937 r.

Zahamowanie przyrostu pogłowia świń

MŁODY ZAWODOWIEC

Zmiana ustroju społecznego naszego kraju powoduje w swojej konsekwencji przeobrażenie jego struktury gospodarczej. Z państwa rolniczego zamienia się Polska w państwo przemysłowo-rolnicze. Należy rozwój przemysłu obok rolnictwa może zapewnić nam trwałą i harmonijną rozwój oraz ogólne polepszenie warunków życiowych, podniesienie stopy życiowej każdego obywatela.

Nowa Polska potrzebuje wykwalifikowanych pracowników na różnych poziomach. Przed instytucjami oświatowo-wychowawczymi stało poważne zadanie kształtowania młodzieży pod kątem jej przyszłości użyteczności w nowym ustroju gospodarczym.

„Młody Zawodowiec”, dwutygodnik wydawany przez Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” jest pismem świadomie dążącym do realizacji tego zadania. Tematyka, pisma obejmuje przede wszystkim zagadnienia realne i konkretne. Związane jest najściślej z życiem gospodarczym technicznym i społecznym. Młody czytelnik znajduje w nim artykuły z dziedziny różnych gałęzi gospodarki narodowej — przemysłu, handlu, techniki, organizacji zakładów pracy itp. Pismo dąży do wciągnięcia młodzieży w krąg zainteresowań, użytecznych z punktu widzenia jednostki i społeczeństwa. Krzewi kulturę zawodową i propaguje szkolnictwo zawodowe, które wysuwa się wyraźnie na pierwszoplanową pozycję w naszym współczesnym systemie szkolenia.

Poza tym zasadniczym kierunkiem wychowawczym reprezentowanym przez pismo, „Młody Zawodowiec” zasługuje na uwagę żywym sposobem redagowania. Artykuły zamieszczone w piśmie są bogato i dobrze ilustrowane, a stałe rubryki aktualności z kraju i ze świata, przeglądu wydarzeń sportowych, ciekawostek gospodarczych i technicznych wprowadzają na łamy „Młodego Zawodowca” momenty lekkości i różnorodności tak ważne w czasopiśmie młodzieżowym.

Wymienione powyżej właściwości pisma zalecają je do rozpowszechniania w świetlicach młodzieżowych, a zwłaszcza w świetlicach wiejskich. Bowiem z przeludnionej jeszcze ciągle wsi powinni się przede wszystkim rekrutować budowniczowie Nowej Polski przemysłowej. Sprawa propagandy zawodu na wsi jest szczególnie ważna i trudna.

Młodzież wiejska nie ma możliwości się zapoznać z innymi zawodami, gdyż z nimi się nie styka. Szczególnie ma to miejsce w okolicach nieuprzemysłowionych. Jeżeli nawet młodzież wiejska zapraśnie kształcić się zawodowo to znowu rzadko trafia do odpowiedniej szkoły zawodowej, gdyż te są w środowisku wiejskim, rolniczym nieznane. Ogólna zatem orientacja w możliwościach wyboru zawodu i szkoły jest młodzieży wiejskiej potrzebna. Może jej to dać właśnie „Młody Zawodowiec”.

„DZIECIĘ STAREGO MIASTA”

... z narodów, co nas uznają bohaterami, żaden krwi kropli nie da za Polskę...

Tak! ale w heroicznym porywie poświęcenia dla sprawy, niezłomne pragnienie odzyskania swobód. Widać to poprzez cliche' i, które obficie wyciska patriotyczna pieśń manifestantów pod kulami.

J. I. KRASZEWSKI „DZIECIĘ STAREGO MIASTA”. Obrazek narysowany z natury. Warszawa, Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza 1946. Str. 187 i nłb.

Bohaterem utworu jest warszawski lud wykazujący w czasach przedpowstaniowych poświęcenie dla sprawy, niezłomne pragnienie odzyskania swobód. Widać to poprzez cliche' i, które obficie wyciska patriotyczna pieśń manifestantów pod kulami.

Główna postać, Franek Plewa, 20-letni uczeń Szkoły Sztuk Pięknych, jest jednym z tych młodych organizujących kosztem olbrzymich ofiar manifestację dla podniesienia ducha. Ojciec Franek — inwalida od dnia śmierci Sowińskiego. Walka więc jest codziennym obowiązkiem.

Autor nie jest z dojrztującą szlachetą i matadorami inteligencji Białych. Jest z czerwona młodzieżą, która śmieje się do życia, która zrywa z zastojem, walczy.

Choć utwór traci myślką, szczególnie tam, gdzie mowa o księżkach i religii, ale że stawia przed oczyma pogodne typy ludzi młodych żyjących głębią uczucia, ludzi żywych, że w sposób wstrząsający budzi wspomnienia dawnej i niedawnej przeszłości — będzie z zainteresowaniem czytany przez młodzież i strzycz.

Dziecię Starego Miasta z lat 1860 — 1862 było takie samo, jak w latach 1939 — 1945: „... zginać, aby się nie spodlić” (st. 33). To dziecię wierzy, że prędzej, czy później Polska zwycięży i z taką wiarą śmierć mu nie ciężka.

T. K.

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

ZSRR demaskuje imperialistyczną politykę USA

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

W związku z wymianą not między USA a ZSRR, listem Wallace'a, generalissimusa Stalina i oświadczeniem Departamentu Stanu USA o rozbieżnościach radziecko-amerykańskich wyjaśniło się, że rozbieżności te powstały wskutek agresywnej polityki St. Zjedn., odnośnie następujących zagadnień:

1. **REDUKCJA ZBROJEŃ.** Jednomyślnie przyjęta decyzja ONZ z grudnia 1946 r. o konieczności najszybszej redukcji zbrojeń nie jest wprowadzana w życie dlatego, że St. Zjedn. uprawiają politykę powiększania zbrojeń nie tylko u siebie, ale i w krajach marshallowskich przez asygnowanie na ten cel miliardów dolarów.

2. **ZAKAZ BOMBY ATOMOWEJ.** ZSRR wypowiada się za absolutnym zakazem produkcji broni atomowej i stoi na stanowisku, że energia atomowa winna być wykorzystywana jedynie w celach pokojowych, tymczasem rząd USA odrzuca od 2 lat propozycje radzieckie, odraczając załatwienie tej sprawy w nieskończoność, za co ponosi całkowitą odpowiedzialność.

3. **POKOJ Z NIEMCAMI.** W sprawie pokoju z Niemcami decyzje powzięte przez ZSRR, USA i W. Brytanię w Jaltie i Poczdamie, na których opiera się Zw. Radz. nie są respektowane przez USA. Rząd St. Zjedn. odrzucił propozycje radzieckie utworzenia rządu ogólnoniemieckiego. W strefach anglosaskich nie postępuje demilitaryzacja, a nawet wprost przeciwnie rząd USA popiera niemieckie kła agresywne i dopomaga do odbudowy niemieckiego potencjału gospodarczego i militarnego, usiłując stworzyć z Niemiec Zachodnich bazę strategiczną dla przyszłej agresji w Europie.

4. **POKÓJ Z JAPONIĄ.** Podobnie jak w stosunku do Niemiec rząd St. Zjedn. gwałci postanowienia poczdamskie odnośnie Japonii Rząd USA wypowiada się przeciwko przygotowaniu traktatu pokojowego z Japonią przez Radę Ministrów, jak to było uzgodnione w Poczdamie, i w międzyczasie tak jak w Niemczech odbudowuje japoński potencjał militarno-gospodarczy.

PO WYMIANIE NOT

W pierwszej dekadzie maja br. doszło do wymiany not między USA a ZSRR. Z treścią wspomnianych not werbalnych zaznajomiliśmy naszych czytelników w poprzednim numerze, obecnie pragniemy zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne szczegóły, które w rozmaity sposób zostały komentowane.

Po odpowiedzi Molotowa na notę St. Zjedn. doręczoną mu przez ambasadora Smitha w Moskwie, że Zw. Radziecki ustosunkowuje się pozytywnie do propozycji USA wszczęcia bezpośrednich rozmów, USA wszczęcia bezpośrednich rozmów, celem poprawienia stosunków między ZSRR a USA, wszyscy ludzie pragnący pokoju odetchnęli z ulgą, widząc w wypowiedzi radzieckiego męża stanu nadzieję pokojowego unormalizowania stosunków i zapowiedź harmonijnej współpracy międzynarodowej. Tak się ustosunkowali szarzy ludzie świata pracy. Niestety, odpowiedź ZSRR stała się zaskoczeniem dla Marshalla. Dla swych celów, pragnął on otrzymać odpowiedź odmowną, to też po oświadczeniu min. Molotowa popadł w pewnego rodzaju zdenerwowanie. W ślad za notą radziecką Marshall oświadcza, że nota amerykańska nie zawierała propozycji nawiązania bezpośrednich rozmów z ZSRR.

Jest to oczywiście, świadome i obłudne rozmiąganie się z prawdą. Jeden z ustępów noty amerykańskiej brzmi dosłownie tak: „Co się tyczy Stanów Zjedn. to zawsze jesteśmy gotowi do wyczerpującego przedyskutowania i załatwienia naszych nieporozumień”.

Czy może być jakaśkolwiek wątpliwość, że zdanie to wyjęte z noty amerykańskiej zawiera propozycję wszczęcia rozmów bezpośrednich ze Zw. Radz.? Sądźmy, że nie. Więc skąd to zdenerwowanie Marshalla?

Pozytywna odpowiedź Zw. Radz. pozabawiła Marshalla tak uporczywie poszukiwanego argumentu, że za wszelkie nieporozumienia w polityce międzynarodowej ponosi odpowiedzialność Zw. Radz. Następnie ogłoszenie treści obu not przez ZSRR stało się wielce kłopotliwe dla Marshalla, bowiem uwidoczniło, że prowadzi on dwulicową politykę nawet w stosunku do swego najbliższego partnera, jakim jest dla USA W. Brytania i wreszcie przez fakt zaznajomienia opinii światowej z treścią not zostało jeszcze raz podkreślone pokojowe stanowisko ZSRR i nieszczerść polityków amerykańskich nie tylko w stosunku do ZSRR i państw demokracji ludowej, ale i do bloku zachodniego i tak zw. państw marshallowskich.

LIST HENRY WALLACE'A

Nieszczerść Departamentu Stanu, kierowanego przez Trumana i Marshalla wy-

kazał w swym otwartym liście Henry Wallace. W liście tym stwierdza Wallace, całkowitą dobrą wolę Zw. Radz. usunięcia nieporozumień narosłych między USA a ZSRR w drodze bezpośrednich rozmów. Jest absurdem — stwierdza Wallace — obecna polityka Departamentu Stanu USA, która idzie po linii rozogniania sytuacji i prowadzi do katastrofy. Jest absurdem przypuszczać, że Zw. Radz. można zmusić do ustępstw drogą szantażu i „wojny nerwów”. Istniejące różnice wyrównać można li tylko na drodze pokojowego porozumienia i taką właśnie politykę, zgodną zresztą z intencjami najszerszych warstw społeczeństwa amerykańskiego należy prowadzić.

Wychodząc z tych założeń H. Wallace w swym otwartym liście wysunął szereg konkretnych propozycji, na płaszczyźnie których możnaby rozpocząć rozmowy bezpośrednie ze Zw. Radz.

WYPOWIEDŹ GENERALISSIMUSA STALINA

Propozycje, wysunęte przez Wallace'a posiadają rzeczywisty i realny ciężar gantkowy. Dał temu wyraz generalissimus Stalin, który w odpowiedzi na list otwarty Wallace'a, oznajmił:

„Uważam, że wśród dokumentów okresu powojennego, mających na celu utrwalenie pokoju, uregulowanie współpracy międzynarodowej i zabezpieczenie demokracji — pismo otwarte Wallace'a jest najważniejszym dokumentem”.

W dalszym ciągu swego listu generalissimus Stalin stwierdza, że aczkolwiek pismo Wallace'a nie obejmuje „wszystkich bez wyjątku problemów rozbieżności radziecko-amerykańskich” to jednak jest „uczciwą próbą przedstawienia programu pokojowego uregulowania spraw”, nad którym „żaden mąż stanu, odczuwający troskę o pokój i współpracę międzynarodową nie może przejść do porządku dziennego”, bowiem „wyraża on nadzieję i dążenia narodów do utrwalenia pokoju i niewątpliwie otrzyma poparcie milionów prostych ludzi”.

W odpowiedzi swej generalissimus Stalin stwierdza, że propozycje Wallace'a o powszechnej redukcji zbrojeń i zakazie bomby atomowej, ewakuacji wojsk i zawarciu traktatów pokojowych z Niemcami i Japonią, poszanowaniu suwerenności poszczególnych krajów, rozwoju międzynarodowego handlu, obrony demokracji i praw obywatelskich, pomocy w ramach ONZ odbudowy gospodarczej krajów zniszczonych wojną, mogą stać się podstawą dla należytego porozumienia i współpracy międzynarodowej.

W zakończeniu swej wypowiedzi generalissimus Stalin stwierdza: „Nie wiem, czy rząd USA zaaprobuje program Wallace'a jako podstawę do po-

5. **WYCOFANIE WOJSK Z CHIN I KOREI.** W myśl postanowień powziętych na Radzie ministrów, w 1945 r. o ewakuacji wojsk radzieckich i amerykańskich z Chin, Zw. Radz. wycofał swe oddziały wojskowe z Chin, podczas gdy St. Zjedn. utrzymują nadal swe wojska w Chinach, co wpływa na podsyćanie chińskiej wojny domowej.

Dowództwo amerykańskie w Korei popiera czynniki antydemokratyczne i projapońskie. Zw. Radz. zaproponował jednocześnie wycofanie wojsk radzieckich i amerykańskich z Korei. Propozycję tę rząd USA odrzucił i wbrew postanowieniom utrzymuje stan podziału Korei, czyniąc z okupowanej przez siebie części Korei bazę strategiczną wbrew protestom demokratycznych partii.

6. **BAZY I INGERENCJE.** Rząd St. Zjedn. utrzymuje i rozbudowuje bazy wojskowe na terytoriach państw, należących do ONZ, a nawet na terytoriach państw, graniczących ze Zw. Radz. Jest to wyraźnie prowokacyjne i agresywne stanowisko rządu USA w stosunku do ZSRR.

Również rząd USA stale miesza się w wewnętrzne sprawy innych państw. Przykłady Grecji, Chin są tego wymownymi dowodami. Wybory we Włoszech odbyły się pod naciskiem St. Zjedn. Przez nacisk gospodarczy St. Zjedn. uzależniają od siebie również inne kraje.

Istniejąca po zakończeniu wojny UNRRA, której działalność gospodarza była oparta na zasadach międzynarodowych została zniesiona tylko z powodu stanowiska USA, które odmówiły brania udziału w tej instytucji. Rządowi St. Zjedn. krok ten był potrzebny na to, aby uzależnić gospodarczo całkowicie od siebie państwa Europy Zachodniej.

Te fakty dowodzą, że całkowita odpowiedzialność za obecną sytuację i rozdzwinki międzynarodowe spada na St. Zjedn., które gwałcąc postanowienia jaltańskie i poczdamskie, uchwały ONZ i Rady Ministrów uprawiają imperialistyczną politykę, szkodliwą dla sprawy pokoju i bezpieczeństwa świata.

rozumienia. Rząd radziecki uważa, że mimo różnic systemów gospodarczych i ideologii pokojowe uregulowanie różnic między ZSRR a USA jest nie tylko możliwe, lecz bezwzględnie konieczne w interesie powszechnego pokoju”.

DEPARTAMENT STANU USA A MIARODAJNE KOLA ZSRR

Odpowiedź generalissimusa Stalina wszyscy ludzie pragnący pokoju i pokojowej współpracy powitali z radością. Dał temu wyraz i Wallace, oświadczywszy, że „wypowiedź premiera Zw. Radz. jest ofertą pokojową, skierowaną do ludności St. Zjedn. Odpowiedź ta jest realną i zdecydowaną propozycją omówienia spornych spraw dzielących USA i ZSRR”.

Tak jak to można było się spodziewać Departament Stanu USA zajął wykrętne stanowisko, względem listu Generalissimusa Stalina. Wyraził on, że wspomniany list napawa otuchą, ale równocześnie stwierdza, wycofując się z poprzedniego stanowiska, że St. Zjedn. nie będą mogły nawiązać bezpośrednich rozmów ze Zw. Radz.

Takie obłudne stanowisko rządu USA spotkało się z należytą krytyką miarodajnych politycznych kół radzieckich, których zdaniem jest, że wytworzona obecnie sytuacja wynika z agresywnego i obłudnego stanowiska rządu USA, który porzucił politykę bezpośrednich porozumień, jaką uprawiał w okresie o wiele cięższym prezydent Roosevelt, a wszedł na tory imperializmu.

CZECHOSŁOWACJA PRZED WYBORAMI

Podczas gdy na zachodzie Europy, pod wpływem polityki imperialistycznej USA nie tylko nie normalizuje się życie, ale zaznaczają się co raz wyraźniejsze rysy rozbieżności wśród państw oczekujących na pomoc marshallowską — państwa demokracji ludowej własnym wysiłkiem i rzetelnością idą po linii swego rozwoju.

Niedawno, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze, uchwalona nowa konstytucja Czechosłowacji, wprowadziła ten kraj na nowe tory. Zostały ugruntowane tam zdobycze demokracji ludowej i sprawiedliwości społecznej. Władza spoczęła w rękach ludu. Zostały usunięte elementy reakcyjne i pracujące na rzecz obcych, imperialistycznych czynników.

Po uchwaleniu konstytucji naród czeski i słowacki zbliża się do nowych wyborów do parlamentu. Nowy parlament ukoronuje dokonany przełom w lutym i wprowadzi Czechosłowację w nowy okres spokojnej pracy nad budowaniem republiki, nad rozwojem gospodarczym dla dobra najszerszych warstw społeczeństwa Czechosłowacji.

WOKÓŁ NOT USA I ZSRR

Opinia całego świata śledzi w dalszym ciągu z wielkim zainteresowaniem rozwój sytuacji między ZSRR i USA, wytworzonej na skutek not werbalnych, otwartego listu Wallace'a i odpowiedzi generalissimusa Stalina.

Dzienniki będące na usługach Departamentu Stanu i podlegaczy wojennych ostro krytykują wystąpienie Wallace'a.

„NEW YORK HERALD TRIBUNE” zarzuca, że wysuwane przez Wallace'a propozycje nic nie mają wspólnego, a nawet szkodzą interesom USA i są podyktowane przez komunistów.

Z rozwoju wydarzeń wytworzonych wspomnianą sytuacją są niezadowolone kola finansjery amerykańskiej, które w organie swym „BARBARONS” krytykują Trumana i Marshalla za to, że przez swą niezręczność pozwolili zdemaskować rzeczywiste cele imperialistów amerykańskich, dążących do panowania nad światem. Organ ten domaga się, by w konsekwencji tej niezręczności minister Marshall podał się do dymisji.

Takie stanowisko reakcyjnej prasy amerykańskiej jest zupełnie zrozumiałe, bowiem jak stwierdza dziennik francuski „HUMANITE”, „że: to zakłopotanie i zamieszanie powstało wskutek poparcia przez opinię światową polityki Zw. Radz. i że dostarczyło jeszcze jednego więcej argumentu dla potwierdzenia obłudy polityki USA i nieszczerści oficjalnych polityków amerykańskich w załatwianiu spornych spraw na drodze pokojowych negocjacji.

„NEW STATESMAN AND NATION” omawiając na swych łamach sytuację wytworzoną po wymianie wspomnianych not i pism stwierdza, że istnieje wiele możliwości osłabienia porozumienia między ZSRR a USA.

„SPECTATOR” przy tej okazji krytykuje posunięcie Bevena, zarzucając mu, że dzięki swej polityce nie przyczynił się do łagodzenia sporów amerykańsko-radzieckich, a dziennik francuski „Le POPULAIRE” oświadcza, że świat pragnie pokoju i dlatego wita z zadowoleniem stanowisko ZSRR i domaga się bezpośrednich rozmów między rządami amerykańskim a radzieckim.

PROBLEM PALESTYŃSKI

Dzienniki brytyjskie jak: „DAILY TELEGRAPH” i „DAILY EXPRESS” krytykują Trumana za to, że pierw. szty uznał tymczasowy rząd żydowski — państwo „Izrael”. Zdaniem tych dzienników posunięcie to utrudnia sytuację.

„NEW YORK TIMES” omawiając stanowisko W. Brytanii i USA na Radzie Bezpieczeństwa, stwierdza że jeśli różnica zdań co do prowadzenia wojny w Palestynie będzie nadal istniała między Waszyngtonem a Londynem, to cały bliski Wschód może odwrócić się od Zachodu.

„NEW YORK HERALD TRIBUNE” obwinia W. Brytanię o to, że popiera Ligę Arabską dostarczając jej broni i podsycając do wojny.

Dzienniki francuskie „COMBAT” i „FRANC TIREUR”, domagają się aby rząd francuski uznał państwo „Izrael” w Palestynie.

Dziennik francuski „AUBE” wyraża zdziwienie, że Stany Zjednoczone uznały pięćdziesiąte państwo żydowskie. Krok ten, według wspomnianego dziennika wynikał z chęci zdystansowania Zw. Radzieckiego.

Omawiając działania wojenne w Palestynie „DAILY TELEGRAPH” stwierdza, że Żydzi koncentrują swe wysiłki na utrzymaniu portów i pragną zapewnić sobie dogodniejsze pozycje. Jeśli im się to uda, Arabowie nie będą mogli wyzyskać swych sił zmotoryzowanych (dostarczanych przez W. Brytanię — przypisek nasz) i znajdą się w znacznie gorszej pozycji.

POZNAJMY WSZYSTKO

M. J. Górszczyk

Ziemia zraszana potem i krwią

Z Jerozolimy, położonej na kilku wzgórzach, opadającą w dół serpentyną mknie na zachód asfaltowa szosa ku dolinie obramowanej zewsząd sporymi wzniesieniami.

Hen, daleko na górze sterczą mury srogiego zamczyska Krzyżowców. Stamtąd właśnie ciągnący od strony Libanu Krzyżowcy ujrzeni na przeciwległych pasmach górskich, tonący w promieniach wschodzącego słońca, gród — Jerozolimę. Na tej też samotnej górze wybudowali zamczysko ciężkie i ponure, jak ponurymi były myśli legatów i wodzów krzyżowych, zżeranymi namietnością władzy i posiadania wschodnich bogactw.

Na lewo zaś, tuż niemal przy szosie na stromych stożkowatych górach rozsiadły się osiedla. Na jednej — żydowskie, na drugiej — arabskie. Zimnym kamieniem, smagany nocnymi wichrami połyskuje ogromny sześcian feudalnej budowli, otoczonej arabskimi kłitkami chłopskimi. Te kamienne brudne kłitki, niczym kurczęta rozsypane wokół kwoki pną się ku górze, do stóp swego pana feudała.

Asfaltowa szosa wypryskuje w dolinę, którą mknie na przestrzeni kilku kilometrów, po czym pnie się ku łańcuchowi wzniesień, u stóp których z jednej strony drzemie osiedle arabskie, jakby z trudem windujące się na szczyt, z drugiej zaś strony — schowany w zieleni niespokojnie czuwa chasydzki kibuc, mieszkający którego hołubią wszystkie tradycje mojżeszowej religii. A w górze nad tym nabożnym osiedlem, gospodarowanym jednak kolektywnie, króluje kibuc socjalistyczny „Wzgórze Pięciu”. Na górze tej przed kilkunastu laty padło pięciu pionierów z rąk dzicy arabskiej. Padli chłopcy, padły dziewczęta. Kilkanaście lat wstecz góra świeciła nagością skał, dziś zaś oddycha świeżością soczystej zieleni. Wysoko nad czerwone dachy strzela wieżyczka obserwacyjna, skąd chałuc śledzi ruchy Arabów - wyrobników, podsycanych do walki przez feudałów na czele z Husseinami i pokornych im mułłów.

W każdym osiedlu graniczącym z arabską ludnością żydowski strażnik pilnie baczny na swego dzikiego sąsiada.

Kibuce toną w zieleni sadów, w obramowaniu padesów pomarańczowych, a na stokach - tarasach pieszczotliwie ścielą się łoża winne, uwięziwszy promienie słońca w swych nabrzmiałych granatowych i złotych kiściach.

Asfaltowa szosa przeskakuje łańcuch wzniesień górzystych obok klasztoru mnichów francuskich. Zamiast wieży kościelnej, na lekkim rusztowaniu wznosi się ogromna statua Matki Bożej z Dzieciątkiem. Ze wzgórz tego rozpościera się przepiękny widok.

Na wschodzie wysoko uplasowała się Jerozolima. Na poszczególnych wzniesieniach bielone wapnem iskrzą się arabskie osiedla. Gdzie niegdzie zieloną płachtą znaczy się żydowska wieś, przeważnie kibuc.

Na północy ponuro zarysowują się łańcuchy gór, spadające ku dolinie. Na czoło wysuwa się ponura sylwetka zamczyska Krzyżowców.

Na południe, hen, za łańcuchem wzniesień jak miraż w słońcu połyskuje daleka ścieżyna. Tędy ciągną karawany na południe, do gorącej Gazy (miasto arabskie, trzydzieści kilka kilometrów od egipsko-palestyńskiej granicy).

Na zachodzie rozpościera się przepiękny widok na żydowską część Palestyny, na różnobarwną pod względem zieleności dolinę, która ucieka i ginie w seledynie i błękitach Śródziemnego Morza.

Po przeskoczeniu siodełka górskiego droga chowa się w wąwozie, ku któremu z jednej i z drugiej strony drogi spływa przepięknym kobiercem młody las, wypielęgnowany dłońmi mnichów francuskich. W kilku zaledwie jeszcze miejscach da się spotkać las, wyczarowany pracą żydów.

Tuż koło Latrunu, sławnego z obozu koncentracyjnego, w którym niejednego polski żołnierz-demokrata był gnębiony przez pacholców Andersa, szosa jasną

smugą wypryskuje w dolinę. Na prawo drzemie odwieczne Emaus.

Stąd już doliną mknie szosa do Jaffy i do Tel Avivu, miast leżących obok siebie, miast ząbujących się o siebie wspólnymi ulicami, miast tak różnych, tak sobie obcych, jakby przeniesionych z innych krańców świata. I arabska Jaffa i żydowski Tel Aviv przyglądają się obok siebie w szafirowej toni Morza Śródziemnego. Jaffa igra bielą swoich szpetnych domów i minaretami brzydkich meczetów. Tel Aviv rozradowanie uśmiecha się zielonością bulwarów.

Nie mogą pozostać te obce miasta z dzisiejszą ludnością obok siebie. Tel Aviv, największe miasto Palestyny jest dziś stolicą państwa „Izrael”.

Nie dojeżdżając kilkanaście kilometrów do tych miast, leży brudne arabskie miasto, Ramleh. Wzdłuż drogi ciągną się kawiarnie. Arabowie w rozleniwieniu popijają kawę i palą nargile. Dzikie, jazgotliwe ryczą głośniki. Arabowie dostojnie rozprawiają o zagadnieniach, krzyżujących się w tym neuralicznym punkcie świata, gdy kobiety pracują w polu i w domu.

Arab pali nargil, opędzając się powłóczystym rękawem białej sukmany od chmary much. Z głośnika płynie oszalała zmysły pieśń dziewczęca o siedmiu rajach Mahometa...

Z Ramleh droga biegnie przez Sarafud, przeistoczony w olbrzymi obóz angielski z lotniskami i arsenałami do Jaffy. Przeskakuje przez wielkie rondo, skąd rozpryskuje się we wszystkie strony asfaltowymi smugami.

Inna droga z Ramleh, zbacza do Liddy, gdzie w starej bazylice św. Jerzego spoczywa grób legendarnego rycerza.

W Liddzie znajduje się jedyne przedwojenne lotnisko palestyńskie, do budowy którego w znacznym stopniu przyczyniła się Polska.

Za Liddą na zachód i północ arabskie osiedla stają się coraz rzadsze i rzadsze. Zielona dolina biegnie niemal do pasma libańsko-syryjskich gór, wrzynając się ku wschodowi głębokimi klinami.

Gdzieniedzie chropawą, bo brudną plamą wystąpi arabska osada.

Drogi biegną w różnych kierunkach, przecinając szklistymi wstęgami dolinę. Główna mknie do Haify, głównego portu Palestyny. Do tegoż portu biegnie rurociąg naftowy z basenu Irackiego.

Sznurem przedziwnych koralii, obramowanych gajami pomarańczowymi i cytrynowymi, ścielą się osady, wsie i kibuce żydowskie. Jedne zamożne, wrosłe głęboko korzeniami w ziemię Izraela, inne jeszcze młode, a inne zupełnie młodzietkie, gdzie zamiast przemysłowych domków z werandami pełnymi kwieciami, bieleją jeszcze namioty, niczym motyle dotykające lekko ziemi. Wszędzie jednak kwitnie jednaki uśmiech szczęścia z dobrze spełnionego obowiązku, kwitnie jak w oczach hożej dziewczyny, tak i chłopca; kwitnie wszędzie radość z należytej wykonanej pracy na rzecz Erec Izraela.

W wielu wioskach, a zwłaszcza w kibucach z dumą rolnik żydowski pokazuje biblioteki, w których poczesne miejsce zajmuje literatura polska.

Melodyjny jest język hebrajski. Przypomina starą grekę. Nie ma oczywiście nic wspólnego z żargonem, jaki zwykliśmy nazywać w Polsce językiem żydowskim.

Piękne są piosenki hebrajskie; wyczerpują z zamierchłej przeszłości wielkość

narodu Izraela, niektóre mówią o walce, o krwi pionierów, którzy umierali na fundamentach zakładanych kibuców i innych osiedli... A jednak w późny wieczór gwiazdzisty, z werandy owiniętej bluszczem słyszy się niekiedy naszą polską piosenkę znaną z Wisły. Człowiek wraca myślą do kraju dalekiego, do kraju, gdzie spędził dzieciństwo, gdzie na cmentarzach zostały prochy przodków.

Pod Haifą na jednym z najstarszych kibuców wznosi się przepiękny w tragiźmie rzeźby pomnik ofiarom, które padły z rąk arabskich. Gdzie indziej mniej piękne, niemniej tragiczne pomniki świadczą o ofiarach złożonych na rzecz ziemi Izraela.

Kibuc pod Haifą tarasami pnie się ku górze, okrytej lasem sosnowym. Jedną z założycielek z rozrzewnieniem opowiada, że ile razy przyjdzie do lasu, ile razy musi ją aromat sosny, tylekroć staje przed oczyma bliska jej Polska.

Czy na wiosce prywatnej, rozsiadłej pod Rechovod, skąd przez gałązki kwitnących jaśminów przebija daleka wstęga lazurowej toni morskiej, czy na kibucu, który jak ptak gotowy do lotu, zaczepiony, jest o ziemię palikami lekkich namiotów, trzymając straż na progu pustyni Negeb, na południu Palestyny, czy pod syryjską granicą, skąd widać wąską wstęgę Jordanu, a dalej osiedle Rosz-Pina, czy nad brzegami Morza Galilejskiego, czy pod Chebronem lub na wschód od Jerozolimy, gdzie dumnie króluje kopiec Heroda, czy na uboczu drogi do Betlehem, gdzie cicho śpi w zapomnianym grobie piękna Rachela — jednym słowem; czy na niegościnnych, kamienistych szczytach, czy w ciepłych dolinach — wszędzie są pomniki ofiar, które padły w obronie Ziemi Izraela; wszędzie żydzi kulturą, organizacją i pracą ogromnie, niewspółmiernie przewyższają Arabów; wszędzie tam nie znaleźć nienawiści do Arabów; wszędzie wreszcie żyje głęboka świadomość, że z Arabami konieczne jest ułożenie przyjaznej współpracy, która pozwoliłaby na rozwinięcie wolności politycznej i gospodarczej. (Nie bierzemy pod uwagę oczywiście nielicznych grupek szaleńców, faszystowskich).

Nieprawdopodobny wprost wkład pracy włożyli żydzi, zwłaszcza rolnicy, w pierwszym zaś rzędzie chałuce, by smutne ugory sprazonej słońcem Palestyny, zaprzęganę w coraz to inne jarzmo, zamienić w kwitnące pola, sady i osiedla.

Na wpół feudalny ustrój arabski, rola mężczyzny i ciężar pracy włożony głównie na barki słabej kobiety, rodzącej i grzebiącej dzieci; niska kultura, opium mahometanizmu — wszystko wpływa na to, że choć Arabowie znacznie podciągnęli się gospodarczo pod wpływem Żydów, jednak im dorównać nie są i nie będą długo, długo jeszcze w stanie.

Wypieszczona, wypracowana Ziemia Izraela w innych rękach uschłaby, jak roślina bez wilgoci. A ile krwi wsiąknięto w tę twardą ziemię?

27 lat trwał mandat brytyjski w Palestynie. 27 lat Anglia „próbowała” pogodzić Żydów z Arabami. Niewątpliwie sprawa była i jest ciężka. Żydzi mają swoją Siedzibę Narodową, chcą na jej terenie być gospodarzami. Włożyli ogrom pracy i ofiar. Doszli do rezultatów wspaniałych.

Z 14 na 15 maja proklamowane zostało państwo żydowskie pod nazwą Erec Izrael. O tejże godzinie armie arabskie: egipska z południa, iracka z północnego-wschodu i legion transjordański, utrzymywany za angielskie fundusze i będący pod dowództwem Glubb Paszy, do niedawna jeszcze majora armii angielskiej, Anglika, który przed paru tygodniami przyjął obywatelstwo transjordańskie, — ze wschodu weszły do Palestyny, by nie dopuścić do utworzenia państwa Izraela.

Erec Izrael! Okrzyk ten żyje na ustach dziecka, dorosłego i starca. Z okrzykiem tym kobiety i mężczyźni, którzy latami wydierali kamienie rękoma, by pustkowia zamienić na kwitnącą oazę, dziś idą do walki.

Poszedł do samotnej straszliwej walki naród, który po tylu, tylu wiekach z 14 na 15 maja 1948 proklamował swoje państwo.

SPRAWY PALESTYŃSKIE



Oddziały żydowskie
bronią się na ulicach
Jerozolimy

W dniu 15 maja br. zostało proklamowane państwo żydowskie „Izrael”. W tym samym dniu wygasł mandat brytyjski nad Palestyną i wojska brytyjskie opuszczają jej terytorium. Na czele rządu żydowskiego stanął jako premier i minister obrony Dawid Ben Gurion. Trzy państwa a mianowicie ZSRR, USA i Polska uznały pierwsze rząd żydowski i niepodległe państwo „Izrael”. W. Brytania nie chce uznać państwa żydowskiego.

Zaraz po proklamowaniu niepodległego państwa żydowskiego rozgorzały w Palestynie walki. Legion arabski przypuścił w kilku punktach szturm na miejscowości państwa żydowskiego. Arabowie zaatakowali również wydzieloną z obszaru państwa żydowskiego i arabskiego Jerozolimę, zajmując niektóre jej dzielnice. Król Abdullah dąży do zajęcia całej Palestyny. Walki trwają i są coraz bardziej zacięte.

To agresywne stanowisko Arabów jest podsycane celowo przez W. Brytanię, która pragnie wykazać, że w Palestynie należy ustanowić powiernictwo międzynarodowe. Brytyjczycy nie mogą łatwo się wycofać z Palestyny i to ze względu na jej położenie, dla ich żywotnych szlaków komunikacyjnych, jak i ze względu na namięt-

Podczas gdy w Palestynie leje się krew w Radzie Bezpieczeństwa toczą się obrady jak zapobiec dalszej wojnie domowej w Palestynie. Propozycję amerykańską, domagającą się podjęcia energicznych środków dla zaprzestania wojny w Palestynie poparła delegacja francuska i radziecka. Jedynie delegacja brytyjska wyraziła sprzeciw, proponując nowy plan kontroli nad Palestyną, jest to równoznaczne z tym, że W. Brytania jest przeciwną istnieniu niepodległego państwa „Izrael”.

Po przeszło dwu tysiącach lat rodzi się w morzu krwi, intryg i knoń, podsycanych przez imperialistów kapitalistycznych niepodległe państwo żydowskie. Wiele trudności je czeka, bowiem reakcyjniści międzynarodowi pragną je wydać w ręce sobie przychylnych ludzi. „Istnieje jednak niepłonna nadzieja — jak to powiedział min. Modzelewski w nocie uznającej przez rząd polski Tymczasowy Rząd Żydowski — że naród żydowski przezwycięży wszystkie trudności i będzie, jak to zapowiedział, prowadził politykę sprawiedliwości i pokoju, równości społecznej i politycznej dla wszystkich obywateli”.

Wydawca: NKW PSL

Redakcja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 51, pok. 207 i Al. Jerozolimskie 83, pokój 9, czynna codziennie od godz. 10 do 15.

Redaguje Kolegium Redakcyjne

Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 83

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Prenum. zbiorowa (od 3-ch egz. wwyż na jeden adres po zł. 15 mies. Cena pojedynczego num. 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy przekazywaćprzekazem pocztowym pod adresem administracji